NALEŻNOSC POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 101 (2642). Wilno Czwartek 20 Kwietnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem —30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

O co rzecz idzie.

Artykuł dziennikarski żyje tylko jeden dzień. Usiłuje odtworzyć prawdę dnia dzisiejszego — tak jak się ona autorowi w warunkach tegoż dnia przedstawia. Dzień mija — i warunki mogą być już inne. Nastąpiły nowe fakty, nowe wypadki, które zmieniają sytuację z dnia poprzedniego. Tempo życia naszego jest rekordowe. Nadążyć za niem i nie stracić zdolności do szybkiej i przenikliwej oceny — to sztuka nielada. Nie wystarczą najpilniejsze, najpracowitsze studja. Potrzebny jest dar politycznej intuicji, właściwej tylko nielicznym.

Istnieją jednak pewne względnie stałe motory działania ludzkiego. Względnie — ponieważ i ich istnienie zamknięte jest w pewne okresy. Umiejętność namacania i wydobycia z głębi wewnętrznych prądów, ogarniających masy ludzkie daje dopiero w rękę orjentacyjną busolę. To jest pierwszy warunek, niezbędny dla polityka, zarówno tego który chce temi prądami pokierować, jak i tego, który się im przeciwstawia. Publicysta musi nietylko wyczuć o co rzecz idzie. On oprócz tego lapidarnie lecz plastycznie to określa, grupuje argumenty, formułuje stanowisko strony, którą reprezentuje, przekonywa społeczeństwo, działając nietylko swą wiedzą lub intuicją, lecz także jasnością i siłą swego słowa pisanego.

Nieliczne są artykuły, których przeczytanie składa dłonie do oklasku. Należy do nich artykuł b. ministra skarbu obecnie naczelnego redaktora „Gazety Polskiej" p. Ignacego Matuszewskiego w numerze świątecznym tego pisma („Prawdziwa stawka"). Wart jest ten artykuł, by go na dłużej, niż parę dni świątecznych wrazić w pamięć i świadomość czytelników. Prawda treści, logika rozumowania kojarzy się w nim znakomicie z prostotą i twardym, prężącym rytmem stylu. P. Matuszewski mówi na wstępie o rzeczach wiadomych każdemu w Polsce: o stanowisku rządu wobec zakusów na oderwanie Pomorza. Pisze w tej sprawie to, co również każdy rozumie. Ale jak to mówi! Nie mogę odmówić sobie przyjemności zacytowania tego ustępu:

„Dla nas ta sprawa nie istnieje, nie istniała i nie będzie istniała. Żadnych rozmów, w żadnym trybie, o żadnej z granic Polski, żaden Rząd Polski — prowadzić z nikim nie będzie. „Tryb rozmów z Polską na ten temat jest jeden tylko — ogień działowy. Wtedy będziemy odpowiadać. Każdemu. Ze wszystkich armat.

To jest stanowisko polskie".

Masy ludzkie są dziś szczególnie podatne (być może, były niemi zawsze) na poddanie się woli kierowniczej jednostek, umiejących natchnąć je wiarą w osiągalność pewnych, choćby najbardziej ryzykownych, materjalnie nieuzasadnionych celów. Jest to zagadnienie natury irracjonalnej, którego żaden marksista nie rozwiąże, choćby życie całe nad niem się pocił.

Takim prądem elektrycznym, przenikającym obecnie organizm narodu niemieckiego jest rasyzm — dążenie do wyeliminowania z siebie pierwiastków rasowo obcych i zdobycia prymatu politycznego w Europie — narazie środkowo-wschodniej. Czysta rasa germańska jest, zdaniem zwolenników tego ruchu, jedynie powołana i uprawniona do panowania nad Europą. Wszystkie inne narody — to narody o mniejszej wartości („Minderwartige Völker"), które powinny być tem, czem były dla Rzymian ludy podbite. Koncepcja — zdawałoby się — w XX-ym wieku całkiem absurdalna. A jednak staje się ona na naszych oczach nowym mitem niemieckim, nawrotem do idei „Świętego cesarstwa niemieckiego". Książka Hitlera p. t. „Mein Kampf" daje zaledwie przesłanki do tej koncepcji. Formułuje ją konkretnie na tle rzeczywistości europejskiej bałtycki Niemiec, naczelny redaktor głównego organu Hitlera „Völkischer Beobachter" i kierownik partyjnego „urzędu spraw zagranicznych" p. Alfred Rosenberg w obszernej książce p. t. „Mit XX-go wieku". Sens dążeń hitlerowskich Niemiec sprowadza się do hasła: „Zdobycie terenów na wschodzie dla rasy germańskiej".

P. Matuszewski z precyzją odsłania drogi, któremi zmierza polityka niemiecka do tego celu poprzez polskie Pomorze:

„Stawką nie jest Pomorze — stawką jest Europa. Nie chodzi o drogę między Rzeszą a Prusami Wschodniemi, lecz chodzi o drogę wiodącą do wizji Imperjum Germańskiego. Nie na Pomorze, ale przez Pomorze: do Kijowa, Antwerpji, Bagdadu, Dunkierki, prowadzi ten szlak. To nie koniec — to początek, nie osiągnięcie, lecz punkt wyjścia. Nie chodzi o „korekturę" granic — chodzi o zamienienie Polski z przeszkody w narzędzie imperjalizmu niemieckiego".

Hitlerowcy różnią się od swoich poprzedników, w ciągu 14-tu lat po wojnie rządzących Rzeszą, bezpośredniością i szczerością w stawianiu sprawy. „Republikanie" niemieccy i socjaliści przygotowywali „szarego człowieka Rzeszy" do przyjęcia celów hitlerowskich w zakresie polityki zagranicznej:

„...wszystkie kolejne rządy Niemiec nie wahały się zatruwać własnego narodu najgorszą trucizną: kłamstwem. Kłamał stary socjalista Braun, opowiadający sejmowi pruskiemu o „groźbie najazdu polskiego" na Prusy wschodnie, kłamał Müller i Brüning, — Stresemann i Curtius — mówiąc o niemieckiej ludności na Pomorzu. Kłamano tak długo, aż szary człowiek Rzeszy uwierzył, że na Pomorzu mieszka istotnie dwa miljony Niemców torturowanych przez barbarzyńskich najeźdźców. Kłamano to samo światu".

W wyobraźni znękanego spragnionego spokoju, mniej od nas odpornego człowieka Zachodu sprawa Pomorza stała się generalnym i niezawodnym środkiem na „spacyfikowanie" nastrojów niemieckich. Zmusi się Polskę do oddania kilku powiatów Niemcom i nastanie era błogiego spokoju. Bowiem na Zachodzie łudzono się doniedawna, że do takiej operacji można Polskę zmusić. Dziś już łudzą się tylko ignoranci, oceniający innych podług własnej psychicznej niezdolności do walki obrończej. Znany pisarz niemiecki Alfred Kerr, uciekając z Niemiec miał się wyrazić: „lepiej być dwa razy niewolnikiem, niż raz trupem". W Polsce takich panów Kerrów awangardy trzeciej Rzeszy nie spotkają. Projekty „pacyfikowania" Niemiec kosztem Polski, koncypowane w Londynie, Paryżu czy Genewie polegają właśnie na tem zawodnem przypuszczeniu, że Polska zamieszkana jest przez ludzi w rodzaju p. Alfreda Kerra. Przekonawszy się, że to złudzenie lekarze „chorych" Niemiec zaczną szukać środków zaradczych we własnej apteczce. Pod adresem tych niefortunnych eskulapów słusznie pisze p. Matuszewski:

„Złudzenie jeszcze głębsze polega na tem, jakoby przed imperjalizmem niemieckim można się było okupić kosztem cudzym. Nie. Wcześniej czy później będzie to zawsze koszt własny. Koszt Wielkiej Brytanji, Francji, Włoch. Koszt każdego, kto nie zechce ugiąć się przed wolą Niemiec. ...Władza nad Europą, oto jest prawdziwa stawka o którą gra się toczy".

Nacisk Niemiec i pragnących ich leczyć kiepskich djagnostów na granice Polski spotyka się tu z bezkompromisowym spokojnym odporem. Ani krzyku, ani niepokoju, ani niemądrych ekscesów! Tylko lapidarne stwierdzenie faktu, dla wszystkich niewątpliwego, o którym pisze p. Matuszewski na wstępie swego artykułu. W Polsce niema zupełnie emocjonalnej wrogości w stosunku do pokojowych Niemiec. Ale na zaczepkę nastąpi taka odpowiedź, jaką daje zdrowy człowiek, przyparty przez napastników do muru i mający coś twardego w ręku.

Być może taka postawa nie odwiedzie Niemców od kontynuowania akcji antypolskiej, chociaż niechybnie jest najskuteczniejszym hamulcem. Ale że zniechęci „pacyfikatorów" angielskich, włoskich, francuskich do popierania niemieckich pretensyj — to nie ulega wątpliwości.

Testis.

Marszałek Piłsudski z małżonką i córeczkami wezmie udział w obchodzie rocznicy oswobodzenia Wilna.

W dniu 21 b. m. odbędzie się w Wilnie staraniem władz wojskowych uroczysty obchód 14-tej rocznicy oswobodzenia Wilna.

Na uroczystości te oczekiwane jest przybycie do Wilna p. Marszałka Józefa Piłsudskiego wraz z małżonką i córeczkami. P. Marszałkowi towarzyszyć będzie dowódca kawalerji wyprawy wileskiej, a obecny wojewoda lwowski Belina-Prażmowski. P. Marszałek Piłsudski ma przyjąć osobiście defiladę, która odbędzie się na Placu Łukiskim.

Komunikat Prezydjum m. Wilna.

W pamięci współczesnych Wilnian wyryte są i przekazane będą tradycją przyszłym pokoleniom wspaniałe dni oswobodzenia Wilna przez wojska polskie pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego. Rocznice tego dziejowego wydarzenia są zawsze dla Ziemi Wileńskiej wielkiem świętem. W związku z przypadającą w tym roku 14-tą rocznicą wyzwolenia Wilna, uświetnioną spodziewanym przyjazdem p. Marszałka, prezydent Miasta Wilna zwraca się z apelem do mieszkańców, aby udekorowali odświętnie domy flagami i wzięli jak najliczniejszy udział w uroczystościach na Placu Łukiskim w piątek dnia 21 bm., zapowiedzianych na godz. 10,30.



P. Prezydent R. P. mianował podpułkownika Emila Kalińskiego ministrem Poczt i Telegrafów. Na zdjęciu naszem podajemy podobiznę p. ministra Kalińskiego.

WIADOMOSCI z KOWNA

„LIETUVOS AIDAS" O WYSTĄPIENIU „BRIHVA ZEME" NA TEMAT REORGANIZACJI STOSUNKÓW HANDLOWYCH MIĘDZY PAŃSTWAMI BAŁTYCKIEMI.

„Lietuvos Aidas" dość ostro krytykuje wystąpienie łotewskiej „Brihwa Zeme" na temat stosunków handlowych nad Bałtykiem:

„Brihwa Zeme" z zaciętą złością spotkała postanowienie rządu litewskiego w sprawie reorganizacji stosunków handlowych z Łotwą i Estonją. Postanowienie to „B. Z." nazywa „nowym paktem przyjaźni Kowna względem Łotwy i Estonji" i dopatruje się w niem wyłącznie względów politycznych.

Zdaniem pisma projekt ten tłumaczy się nieprzychylnem stanowiskiem Litwy w sprawie projektu współpracy państw bałtyckich. Już samo to powiedzenie określa poglądy „Brihva Zeme" w sprawie wileńskiej. W tem, że Litwa wskazuje warunki, na jakich mogłaby ona zgodzić się na udział w związku państw bałtyckich bez wyrządzenia krzywdy interesom Wilna — pismo dopatruje się nieprzyjaznej polityki. W nieszczęściu zazwyczaj tak bywa, że ten kto go sam nie zaznał, innego zrozumieć nie może. „Br. Zeme" zapewne orjentuje się w lit-łotewskich stosunkach handlowych w okresie ostatnich 2 lat.

Gdy eksport litewski do Łotwy w 1931 r wynosił 15.157.400 litów, w r. 1932 spadł on do 4.448.200 lt. W r. 1931 import z Łotwy wyniósł 11.864.900 lt., zaś w 1932 r. 7.753.100 litów.

Jakie są przyczyny tak gwałtownego przeobrażenia się konjunktury handlowej? O ile eksport lit. do Łotwy zmniejszył się zgórą o $^2/_3$, import łotewski zmalał tylko o $^1/_3$. W r. 1931 litewski bilans handlowy z Łotwą wykazał aktywów w wys. około 3 milj. lt, zaś w 1932 r. pasywów w wys. 3,3 milj. lt. Nie można zaprzeczyć, iż jest to stan anormalny.

W stosunkach handlowych pomiędzy Litwą a Łotwą zasada wzajemności stale jest stosowana. Lit.-łotewski traktat handlowy przynosił Łotwie znacznie większe korzyści, niż Litwa, gdyż udzielił on jej całego szeregu przywilejów, a oprócz tego Łotwa nie napotkała w Litwie żadnych trudności w postaci ograniczeń walutowych i importowych. Litwa nie miała możności wykorzystać przywilejów nadanych jej w traktacie, gdyż na przeszkodzie k ujemu stanęły łotewskie ograniczenia importowe i walutowe.

Czyż „B. Z." zapomniała, już o tych wszystkich trudnościach, na jakie narażeni byli kupcy litewscy? Wystąpienie „B. Z." jest całkiem nie na miejscu. (Wilbi).

Stany Zjednoczone w przededniu reformy pieniężnej.

Konieczność szybkich decyzyj.

Inflacja czy deflacja?

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że zagadnienie reformy pieniężnej w Stanach Zjednoczonych staje się tam coraz bardziej aktualnem. Najwybitniejsi teoretycy i kierownicy życia finansowego Stanów wypowiadają się za koniecznością jak najszybszych decyzyj. Walter Lippman, powołując się na przykład Niemiec z roku 1931 i Anglji z września tegoż roku, nawołuje do wydania ustaw któreby obniżyły albo wartość pieniądza, albo cen produktów. Trzeba się zdecydować albo na inflację, albo na deflację. Lippman broni zasady utrzymania cen na rynku wewnętrznym, uważając, że znaczenie raczej drugorzędne ma kwestja wartości pieniądza na rynkach zewnętrznych.

Na terenie kongresu walka o „zagadnienie dolara" między demokratami i republikanami nabiera również coraz silniejszego akcentu. Walka ta jednak, jak oświadczają demokraci, nie jest skierowana przeciwko osobie Roosevelta i chodzi jedynie o zasadę rozwiązania problemu.

Jak dalej informuje dzisiejsza poranna prasa paryska, wczoraj odbyła się w Białym Domu narada, w której rezultacie prezydent Roosevelt zdecydował osobiście zająć się kwestją reformy pieniężnej i przystępuje do przygotowania odnośnego planu. Szczególne poparcie znajduje nawet wśród większości demokratów decyzja prezydenta ograniczenia znaczenia i wpływu wielkich bankierów amerykańskich.

SPADEK DOLARA.

WARSZAWA. (Pat). — Przedgiełda. — Spadek dolara papierowego trwa w dalszym ciągu. Notowano go po kursie 8,82. Dolary złote jeszcze mocniejsze — 9,11. Ruble złote — 4,78.

LONDYN, (Pat). — Wczoraj na giełdzie londyńskiej dolar uległ poważnej zniżce. — W sobotę notowano dolar 3,44 $^3/_4$. Notowania wczorajsze zaczęły się od 3,45 i pół. Odrazu zaznaczyła się tendencja zniżkowa tak, że po zamknięciu giełdy notowano już 3,51 $^1/_4$ dolara za funt.

ZADANIE KONFERENCJI WASZYNGTOŃSKIEJ.

PARYŻ (Pat). — „La Liberté", „Le Temps" i inne pisma paryskie popołudniowe stwierdzają jednomyślnie, że na czoło konferencji waszyngtońskiej wysunie się kwestja ustabilizowania kursu dolara w stosunku do funta sterlinga. Korespondent „Petit Soir" donosi, że prezydent Roosevelt ma zwrócić się do Mac Donalda z propozycją ustalizowania funta, a to w celu uniknięcia dewaloryzacji dolara. Kwestja długów międzypaństwowych podczas rozmów waszyngtońskich odsunięta będzie podobno na dalszy plan.

ZŁOTO DO PARYŻA.

PARYŻ, (Pat). — Dzienniki podają, że Guaranty Trust otrzymał zezwolenie od Federal Reverve Board na wyekspedjowanie do Paryża złota wartości 3 miljonów dolarów. Wysyłka ta ma nastąpić w dniu jutrzejszym, Jednocześnie Chase Bank otrzymał zezwolenie na dokonanie analogicznej operacji, która nastąpi w najbliższy piątek.

Po wyroku moskiewskim.

Skazani Anglicy proszą o ułaskawienie.

MOSKWA. (Pat). Inżynierowie angielscy Thornton, skazany na trzy lata więzienia i Mac Donald, na dwa lata więzienia, skierowali do prezydjum CKW. ZSSR. za pośrednictwem swych obrońców prośbę o ułaskawienie. Dyrektor Minkhouse oraz inż. Nordwall i Cushny jutro opuszczają Moskwę.

Odprężenie w Londynie

LONDYN. (Pat). Wyrok w procesie inżynierów angielskich wywołał w Londynie pewne odprężenie. Aczkolwiek większość pism protestuje przeciwko skazaniu 2 Anglików na kary więzienia, to jednak cała prasa przyznaje, że wyrok jest łagodny i że po mowie prokuratora oczekiwano w Londynie wyroku bardziej surowego.

W brytyjskich kołach rządowych **istnieje tendencja do unormowania stosunków angielsko-sowieckich,** o ile to okaże się możliwe bez uszczrbku dla prestiżu Wielkiej Brytanji.

Zakaz importu z Sowietów.

LONDYN. (Pat). Dzisiaj po południu zostanie ogłoszony zakaz importu wielkiej ilości produktów, wyrabianych w Rosji Sowieckiej. Zakaz ten obejmuje około 80 proc. całego importu sowieckiego do Anglji, a dotyczy zboża, nafty, drzewa, bawełny, masła i t. d. Embarge wejdzie w życie dn 26 bm. Produkty, przeznaczone dla Anglji, już wysłane z Rosji Sowieckiej nie będą objęte zakazem, jako stanowiące już własność nabywców brytyjskich.

Agencja Reutera dowiaduje się, że w związku ze zmianą, jaka nastąpiła w stosunkach handlowych sowiecko - angielskich, cofnięto przywileje dyplomatyczne trzem członkom sowieckich delegacyj handlowych.

LONDYN. (Pat). Rozporządzenie, dotyczące zakazu importu towarów sowieckich, zostało już podpisane i będzie ogłoszone dziś wieczorem, jako dodatek do Dziennika Urzędowego.

Zakaz może ulec odwołaniu.

LONDYN. (Pat). Ambasador sowiecki w Londynie odbył dziś dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Simonem, po której w kołach rządowych zapanował optymizm co do dalszego ułożenia się stosunków sowiecko-angielskich. Spodziewane jest, że prezydjum CKW. ZSSR. ułaskawi obu skazanych na karę więzienia Anglików, zawiesi wykonanie wyroku i zmieni go na wydalenie ich z granic ZSSR. W tym wypadku będą oni mogli wyjechać z Moskwy w niedzielę lub poniedziałek. Wobec tego dekret o zakazie importu sowieckiego do Anglji, który miał wejść w życie w środę 26 kwietnia uległby odwołaniu.

LONDYN. (Pat).Biuro Reutera donosi z Moskwy: Inżynierowie Thornton i Mac Donald zostali dziś nad ranem odstawieni do więzienia.

Wyrażają tu ogólne przekonanie, że skazani otrzymają zezwolenie na zgłoszenie apelacji, lub że kara więzienia zamieniona będzie na wydalenie z granic ZSRR.

Pani Litwinowa, małżonka komisarza spraw zagranicznych, wydaje dziś wieczór bal, na który zaproszono dyplomację oraz wszystkich korespondentów pism zagranicznych. W kroku tym dopatrują się chęci zacieśnienia przyjaznych stosunków między władzami sowieckiemi a przebywającymi w Moskwie cudzoziemcami, jako że w związku z procesem sytuacja stała się tak naprężona, iż Rosjanie, posiadający przyjaciół wśród cudzoziemców, poczęli odmawiać podawania im ręki w obawie, aby nie padło na nich podejrzenie, że są w zmowie ze szpiegami angielskimi.

Kronika telegraficzna.

— **Przybył do Rzymu** prymas Polski ks. kard. Hlond, powitany przez członków ambasad R. P. przy Watykanie i Kwirynale z amb. Skrzyńskim na czele.

Do Rzymu przybył również metropolita krakowski książę Sapieha.

— **Zmarł w Warszawie** profesor honorowy wydziału chemji Politechniki Warszawskiej ś. p. Józef Jerzy Boguski.

— **Szaleje silna burza śnieżna** nad kanałem Lamanche. Również i w Londynie i niektórych prowincjach Anglji w ciągu całego popołudnia padał obfity śnieg.

Powstanie w Turkiestanie.

SIMLA, (Pat). — Z wschodniego Turkiestanu chińskiego z prowincji Sing — Jang donoszą o powstaniu miejscowej ludności przeciwko władzom chińskim. Powstańcy posuwają się wgłąb Kaszgarji. W wielu miastach i oazach doszło do poważnych zaburzeń. Chociaż dotychczas ruch ten jest wyłącznie skierowany przeciwko Chińczykom, zachodzi obawa, iż wobec słabości władz chińskim mogą ucierpieć również cudzoziemcy, zamieszkali w Turkiestanie i Kaszgarji.

Nasze potrzeby transportowe.

Międzyministerjalna Komisja Komunikacyjna opracowuje obecnie w Warszawie projekt ogólnej zniżki taryf przewozowych, przyczem po raz pierwszy dotąd, przewidziane jest specjalne obniżenie taryf kolejowych, o 10 proc. na przewóz towarów z ziem wschodnich i w odwrotnym kierunku.

Niewątpliwie ta obniżka ma duże znaczenie dla tutejszego życia gospodarczego, czego zresztą domagają się oddawna miejscowe sfery zainteresowane. eJdnak wątpliwem jest aby zniżka ta w rozmiarze tylko 10 proc. mogła skutecznie zaważyć na stosunkach lokalnych. Dla poszczególnych towarów, szczególnie masowych i tanich, jak w drzewnictwie, zniżka taka ma znaczenie poważne, ale nie należy tego uogólniać. Jako rejon najdalej wysunięty od rozwiniętych gospodarczo ośrodków państwa i najwięcej odległy od własnego portu — odczuliśmy tu najdotkliwiej koszty transportu. Stawki kolejowe utrudniały nam obrót handlowy tem silniej, im ogólne ceny w państwie niżej spadały, czyniąc nas coraz mniej zdolnymi do konkurencji. Wypadało rówoważyć koszt transportu specjalną zniżką cen za towar tutejszy. Gdy bowiem wskaźniki cen hurtowych w Polsce spadały od 1927 r. dając naprz. w artykułach rolnych zniżkę do 50 proc., w drzewie do 55 proc., a w artykułach przemysłowych przeciętnie 35 proc. — to wysokie stawki przewozowe, od nas lub do nas, pogarszały na tutejszym rynku ten stan rzeczy. Szczególnie jeśli uwzględnić, że w wywozie od nas mamy naogół produkcję towarów tanich, a więc takich, których ceny sprzedażne, przy ich spadku, silniej odczuwają koszt transportu, niż inne.

Projektowana obecnie zniżka specjalna taryf dla naszego rejonu winna jednak uwzględnić, że w interesach tutejszego rynku nie zawsze pożądane są specjalne dla nas zniżki taryf dla produkcji nadawanej z innych dzielnic do nas. O ile jest to wskazane dla tych towarów, które rynek tutejszy nie produkuje, o tyle zniżka taka dla wytwarzanych u nas towarów może nam tylko zaszkodzić. Naprz. kwestja transportu mąki jest pod tym względem aktualną nie od dziś, jeśli chodzi o interesy naszego miejscowego młynarstwa. Odwrotnie, na dowóz do nas surowców, które fabryki tu potrzebują, jak naprz. w przemyśle olejarskim, konieczne są zniżki, przytem znaczne w stosunku do innych rejonów Polski, a to wobec konieczności produkowania tutaj nie drożej niż gdzieindziej.

Sądzić należy, że względy te znajdą należytą obronę i zrozumienie przy ostatecznem ustalaniu tych projektowanych zniżek taryfowych, jak również uwzględniona będzie zasada, że zniżka o 10 proc., czy więcej, nie będzie potraktowana ryczałtem, ale zróżniczkowana zależnie od rodzajów przewożonych towarów.

Ziemie wschodnie, wobec specyficznego charakteru ich produkcji, pierwsze w stosunku do innych dzielnic Polski poniosły dotkliwe straty na zniżce ogólnej cen hurtowych, wysokie taryfy przewozowe pogłębiły te straty, należy więc liczyć się z tem, że potrzebujemy znacznych ulg przewozowych dla wznowienia normalnej produkcji. W wyniku obecnego i uprzedniego stanu rzeczy zmuszeni jesteśmy przeważnie sprzedawać surowce lub półfabrykaty, jako mające tańszy przewóz. Należy więc przypuszczać, że uporządkowanie sprawy transportu umożliwi i uprzemysłowienie naszego rejonu.

Ze sprawą specjalnej zniżki taryf przewozowych wiąże się u nas ściśle sprawa możliwości eksportu. Wyjątkowa odległość stąd do portu w Gdyni, powoduje, że korzyści, które ma w Polsce eksport z t. zw. premij eksportowych, mogą dla nas istnieć tylko w tym wypadku, o ile premje te nie będą pochłaniane przez droższy stąd transport do morza. W tym zakresie korzystamy już w szeregu artykułów ze specjalnych zniżek, ale na to, abyśmy byli w równych szansach handlowych nie może towar nasz być w porcie droższy od innych.

Niemcy w celu skierowania towarów polskich nie do Gdyni lub Gdańska, ale do portów niemieckich, w Szczecinie i w Hamburgu, obniżyły na swoich kolejach dla towarów z Polski do tych niemieckich portów stawki do tak niskich rozmiarów, że transport ten nie jest droższy od dowozu do Gdyni lub Gdańska. Rząd nasz przeciwstawił się temu odpowiednią obniżką transportów na kolejach polskich, ale ponieważ Niemcy liczą na towary oczywiście z zachodnich lub centralnych części Polski i do ceny transportu z tamtych właśnie rejonów naszych dostosowały swoje zniżki, — więc i redukcje odwetowe Polski siłą rzeczy dotyczą tylko odległości do Gdyni bliższych niż od nas. Sądzić należy, że skoro dla walki z tym dumpingiem transportowym niemieckim można było obniżyć taryfy kolejowe w zachodniej i centralnej częściach Polski, to finansowo nasze koleje mogą znieść również znaczne zniżki taryfowe dla naszego rejonu w niemniej ważnym dla państwa celu: zrównania konkurencyjnego naszego kraju z innemi rejonami w eksporcie.

Nie mamy możności korzystania z naturalnej dla nas bazy morskiej, z portu w Kłajpedzie, nie mamy korzyści z Libawy, wobec okólnej do niej od nas drogi, transport przez Rygę jest dla nas w istocie dogodny, ale skutkiem tego, że rząd nasz, kontyngentując szereg towarów, związał ulgi importowe z dowozem ich przez Gdynię, jako przez port polski, — więc nie zawsze Ryga jest dla nas możliwą. Pozatem transport morski do odległych państw jest dla nas z Gdyni tańszy, co, osobliwie wobec stałych obecnie barjer importowych w państwach Europy Zachodniej, staje się kwestją bezpośredniej penetracji naszych towarów na odleglejsze pozaeuropejskie rynki.

Zapewne samemi taryfami nie zdołamy unormować naszych niedomagań handlowych, jednak obniżenie kosztów transportu w tym zakresie w szansach równych z innemi dzielnicami powinno być załatwione pozytywnie, jako punkt wyjścia dla rentowności lokalnej produkcji.

Stan. Brzostowski.

Odczyty o stosunkach polsko-litewskich w Paryżu.

Bibljoteka Polska w Paryżu rozpoczęła obecnie swój doroczny cykl odczytów poświęconych zagadnieniom związanym z zasadniczemi problemami politycznemi Polski współczesnej. W odczytach tych, najwybitniesi uczeni francuscy powołani są do przedstawienia ich opinji w tych sprawach W latach ubiegłych zorganizowano serje odczytów, poświęcone kolejno, sprawom bałtyckim, Śląskowi i Prusom Wschodnim. W roku bieżącym rozpoczęto cykl odczytów poświęconych zagadnieniom polsko-litewskim.

Dotychczas odbyły się dwa wykłady z tej serji. Pierre Champion, wybitny historyk francuski, przygotowujący obecnie dzieło o Henryku Walezym, mówił o stosunkach polsko-litewskich od XIV w. do XVI w., a prof. Pierre Renouvin, najwybitniejszy znawca dziejów wojny światowej, o sprawie litewskiej podczas wielkiej wojny.

Wykłady powyższe cieszą się dużem zainteresowaniem zarówno w szerokich kołach publiczności, jak i wśród sfer naukowych i politycznych.

T. B.

Druki na indeksie.

WARSZAWA, (Pat). — Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało debit pocztowy niżej wymienionym drukom:

Czasopisma pod tyt.: „Nasza Droga", wydawanemu z ZSRR. w języku polskim, czasopismu „Nasz Głos" (Notre Voix), wydawanemu w Paryżu w języku polskim, czasopismu pod tyt. „Życie" (La Vie), wydawanemu w Paryżu w języku polskim, czasopismu „Zorza" (l'Aurore), wydawanemu w Vitry — sur — Seine we Francji w języku polskim, czasopismu pod tyt. „Internationale Front", wydawanemu we Wrocławiu w języku niemieckim, czasopismu pod tyt „Rote Sturmfahne", wydawanemu w Niemczech w języku niemieckim, czasopismu pod tyt. „Socjalisticzeskoje Ziemledielje", wydawanemu w Moskwie w języku rosyjskim, czasopismu pod tyt. „Sowieckoje Iskustwo", wydawnemu w Moskwie w języku rosyjskim, wreszcie czasopismu „Internationalnyj Tieatr", wydawanemu w Moskwie w języku rosyjskim.

Zmiana na stanowisku ministra spr. zagr. Rzeszy?

PARYŻ. (Pat). Berliński korespondent „Paris-Soir" donosi o przewidywanej w najbliższym czasie zmianie na stanowisku minista spraw zagranicznych Rzeszy. Zdaje się, iż von Neurath będzie przeniesiony w stan spoczynku, a w najlepszym razie mianowany ambasadorem w Londynie. Dojdzie również do zmian na placówkach dyplomatycznych i przesunięć w centrali ministerstwa spraw zagranicznych.

Papen wrócił do Berlina.

Min. Goering wizytuje króla i Mussoliniego.

BERLIN. (Pat). Z Rzymu donoszą, że wicekanclerz Papen odjechał wczoraj wieczorem do Berlina. Minister Goeirng został przyjęty przez króla Wiktora Emanuela, poczem wziął udział w inauguracji międzynarodowej konferencji gospodarczej. O godz. 3 po południu Goering odleciał samolotem do Medjolanu, gdzie m. in. zwiedził miejscowe targi.

Półurzędowo komunikują z Monachjum, że wizyta Goeringa w Medjolanie nastąpiła na skutek pilnego zaproszenia, otrzymanego od premjera Mussoliniego. Do Monachjum Goering wraca w czwartek, aby wziąć udział w uroczystościach z okazji urodzin kanclerza Hitlera.

Memorjał francuski przesłany do Berlina.

BERLIN. (Pat). Tekst memorjału francuskiego w sprawie paktu czterech został rządowi Rzeszy oficjalnie przesłany. Stanowić on będzie punkt wyjścia dla urzędowych rozmów niemiecko-francuskich, które według informacyj biura Conti — podjęte zostaną w Berlinie po powrocie z urlopu ambasadora Francois-Ponceta.

Protest niemiecki pozostanie bez odpowiedzi.

BERLIN. (Pat). „Local Anzeiger" donosi z Londynu, że Foreing Office nie zamierza odpowiadać na protest niemiecki i ograniczy się tylko do przyjęcia go do wiadomości.

Nowa afera w przedsiębiorstwach ks. Pszczyńskiego.

KRÓLEWSKA HUTA, (Pat). Inspektor śląskiej straży gran. wykrył nową aferę w przedsiębiorstwach nalczących do koncernu księcia Pszczyńskiego, wskutek której skarb państwa poniósł duże straty. W jednym wypadku skarb państwa nie otrzymał kwoty 20,812 zł., należnej z ytułu opłat stemplowych od zawartych przez księcia Pszczyńskiego umów. Księciu Pszczyńskiemu doręczono z tego powodu nakaz zapłacenia wraz z grzywną sumy 280 tys. zł. Ponadto w ręce straży granicznej wpadły jeszcze inne nieostemplowane dokumenty. W tych wypadkach skarb państwa poniósł szkodę na 260 tys. zł. Za uchylenie się od uiszczenia różnych opłat urząd skarbowy wymierzył księciu Pszczyńskiemu kary przeszło 6 miljonów zł.

Nawznowienie procesu Gorgonowej

Profesor
czworga
medycyn
wywijał kijem nad głową,
walił, że aż huczało,
ud rzał w czaszkę, w eksponat

Trzy doświadczenia powtarzał ekspert
trzy razy na nowo.

Bekerówna w twarz oskarżonej beretem
ciskała z piskiem

Kobiety
w drapieżnej orgji,
Poeci
w pełnym zachwycie,
Trela
Tralala i Ksala
Czy wytrzyma, czy wydzierży sala?

Dołem są ludzie, a ponad:
Gorgonowa!
(—) twoje nazwisko przypomina
nam łoskot bębna).

Stolice i miasta potężne ryją podziemne
pociągi.
Nad ulicami przęsła i mosty: tam jasne ciezale

Słyszałeś kiedy nasz śpiew?
Słyszałeś nasze myślenie?

Nalej w te miasta wody, powirujemy jak
pstrągi.
Zaszum sosnowym borem: jak ptaki spadamy
z drzew.

?

Wkraczamy w okres..

Jerzy Zagórski.

„Obłęd rasowy".

WIEDEŃ, (Pat). — W tygodniu przedświątecznym w Linzu rozlepiono plakaty z bluźnierczym napisem: „Heil, Hitler! Juda Christus verrecke". — Plakat ten wywołał w kołach katolickich olbrzymie wzburzenie i zgorszenie. Biskup Linzu ogłosił protest, podkreślając, że taki pomysł mógł powstać tylko na tle niechrześcijańskiego obłędu rasowego. Miejscowe kierownictwo partji narodowych socjalistów ogłosiło oświadczenie, w którem wypiera się autorstwa plakatu i wyznacza nagrodę 1000 szyl. za wykrycie sprawców.

WARSZAWA, (Pat). — DEWIZY: Londyn 30,73 — 30,75 — 30,89 — 30,59. Nowy York kabel 8,77 — 8,79 — 8,75. Paryż 35,11 — 35,20 — 35,02 Szwajcarja 172,35 — 172,78 — 171,92 Berlin w obrotach prywatnych 210,65.

AKCJE: Bank Polski 75. — Tend. utrzymana.

DOLAR w obr. pryw. 8,82.

RUBEL złoty 4,78.

—::()::—

WŚRÓD PISM.

— Ukazał się numer 8 dwutygodnika **„Młoda Matka"** zawierający szereg ciekawych artykułów i praktycznych wskazówek

W dziale lekarskim: „Zalety mieszanego żywienia niemowląt w porównaniu z żywieniem wyłącznie sztucznem" — dr. Jerzy Wiszniewski; „Z poradni pedologicznej" — dr. Zofja Rosenblum — O Józiu, który nie chciał żuć; W dziale pedagogicznym: „Podsłuchane rozmowy" — S. S.; artykuł dyskusyjny p. t. „Uspołecznienie dziecka" — Marja Kowalska; „Kto przyszyje ten guzik" — W. Pełczyńska; dalszy ciąg artykułu p. t. „O tak zw. kłamstwie dziecięcem" — St. Lenartowicz; „Czego się dziecko w muzeum nauczyć może i powinno" — J. Gażyńska; „Przed Wielkanocą" — Matka — żainteresowanie dzieci przy zajęciach domowych; zajmujący wiersz dla dzieci p. t. Krasnoludki u Jasi" — M. Kowalska.

W dziale rad praktycznych wiosenne modele dziecięce i wełniana sukieneczka dla 4 lub 5 letniej dziewczynki.

Gorgonowa przed sądem przysięgłych.

Zakończenie postępowania dowodowego.

KRAKÓW, (Pat). — Na dzisiejszej rozprawie przeciwko Gorgonowej przemawiał prof. Olbrycht, który składał swą opinję o badaniach innych rzeczoznawców nad śladami krwi. Prof. Olbrycht stwierdza, że nie było sprzeczności między wynikami jego badań a wynikami badań, przeprowadzonych we Lwowie. O ile chodzi o grupy krwi, ponieważ to nie zbadano, czy jest to krew ludzka czy zwierzęca i nie zastosowano wszystkich właściwych metod, nie można mówić o przynależności grupy krwi na dowodach rzeczowych. Z uwagi jednak na to, że część dowodów rzeczowych, badanych przez biegłych lwowskich, badano na obecność krwi ludzkiej w Zakładzie Badań Środków Żywności w Warszawie oraz w Zakładzie Medycyny sądowej w Krakowie i wynik badań zgadza się, że jest to krew ludzka, niema w tym względzie żadnej sprzeczności.

Zkolei prof. Olbrycht omówił badanie dowodów rzeczowych w Państwowym Zakładzie Badań Środków Żywnościowych w Warszawie, twierdząc, że nie dały one wyników sprzecznych z jego opinją, tylko że na trzech dowodach, t. j. na obu klamkach i na drzwiach do piwnicy, na których w Warszawie nie wykryto krwi, jemu udało się stwierdzić obecność krwi. Co do badań grupowych mówca zgadza się w zupełności z opinją prof. Hirszfelda. Po złożeniu opinji przez prof. Olbrychta obrona postawiła szereg pytań, — gdzie znajdowały się ślady krwi na futrze. Z odpowiedzi wynika, że śladów krwi na futrze, znalezionych przez biegłych lwowskich, prof. Olbrycht nie znalazł. Zaznacza on, że badał futro po upływie roku, kiedy krew mogła już być zniszczona przez pleśń, znajdującą się na futrze. W dalszych zapytaniach obrona zmierza do wyjaśnienia tych sprzeczności w orzeczeniach biegłych i prosi, by sąd to wziął pod uwagę.

Następnie zabrał głos prof. Hirszfeld, który omówił opinję, wydaną przez prof. Olbrychta. Odnośnie futra i chusteczki prof. Hirszfeld orzekł, że na futrze w niektórych miejscach stwierdzono ślady krwi grupy A i grupy O, na chusteczce stwierdzono dużą ilość elementów A. Dalej prof. Hirszfeld protestuje przeciwko ocenie kwalifikacyj pracowników Państw. Zakładu Badań Środków Żywności przez prof. Olbrychta oraz przeciwko niewłaściwemu omawianiu organizacji tej instytucji.

Po naradzie trybunał postanawia odrzucić wniosek prokuratora, aby zażądać od prof. Olbrychta opinji co do wartości ekspertyzy, przeprowadzonej przez Warszawski Zaklad Badania Żywności. Obrona przystępuje wobec tego do badania powołanego w charakterze biegłego dyrektora Warszawskiego Zakładu Badania Środków Żywności inż. Zmigroda.

Na pytanie obrony inż. Żmigrod stwierdza, że na klamkach oraz odłamkach drzwi, o których mówił prof. Olbrycht, krwi nie stwierdzono, mimo zastosowania wszystkich znanych metod badania. W jaki sposób prof. Olbrycht krew na tych przedmiotach wykrył, pozostaje dla świadka niezrozumiałą zupełnie zagadką.

Po oświadczeniu inż. Zmigroda przewodniczący zarządził przerwę, po której przemawiał prof. Olbrycht, odpowiadając dyr. Zmigrodowi. Co się tyczy meritum sprawy, to prof. Olbrycht podtrzymuje prawie w całości swą opinję co do biegłych warszawskich. Ponieważ po replice prof. Olbrychta nikt nie zabiera głosu, przewodniczący zamyka postępowanie dowodowe.

Zkolei jeden z sędziów odczytał raport poszczególnych posterunków meteorologicznych co do stanu pogody w dniu, w którym popełniono zbrodnię w Brzuchowicach.

Sensację wywołuje odczytanie wyciągu hipotecznego co do stanu posiadania Zaremby, przyczem z licznych skarg sądowych oraz dokumentów egzekucyjnych wynika, że Zaremba był w bardzo złej sytuacji finansowej i długi jego przewyższały wartość willi w Brzuchowicach.

Po odczytaniu protokółu oględzin zwłok ś. p. Lusi Zarembianki oraz oględzin miejsca zbrodni rozprawę o godz. 15 zamknięto.



Pochodzenie stylu kościoła św. Anny.

Kochający Wilno, radujący się jego pięknem ciągle i niewypowiedzianie, interesujący się każdym jego fragmentem, ludzie, którzy baczną zwracają uwagę na każdą pracę konserwatorską, każde odkrycie materjalne, dokumentarne, czy wreszcie teoretyczne — niejednokrotnie ubolewali nad brakiem badaczy i opracowań tyczących się wileńskich zabytków artystycznych. Specjalistów uzbrojonych w odpowiedni materjał porównawczy, archiwalny, zapas wiedzy o danym przedmiocie do opracowywania kolejnego monografji o naszych pamiątkach, co do których bogactwa i wspaniałości jedynie Krakowowi ustępujemy i to nie pod każdym względem. Pisaliśmy już, że jednak bezkonkurencyjnie (tymczasem) ustępujemy tamtemu królewskiemu miastu pod względem istniejących o niem prac naukowych, że nasza nauka w dziedzinie historji sztuki spełniła tam swoje zadanie już w wielkiej mierze. W Wilnie natomiast olbrzymia większość materjału spoczywa jeszcze nietknięta. Przecież nawet kościół Św. Piotra i Pawła na Antokolu dopiero stosunkowo niedawno doczekał się wyłącznego badacza i monografisty w osobie ks. kapelana Śledziewskiego. Jak wiadomo interesującym się tem, praca ta już w części zadania, w pewnym wybranym problemie, już jest gotowa, ile czasu jeszcze poczeka na wydawcę?

W ostatnich latach przecież, zmienia się ciągle na lepsze. Dość zanotować szereg ciekawych prac prof. Morelowskiego, który w ciągu swego niedługiego jeszcze pobytu na katedrze historji sztuki w naszej Wszechnicy, zdołał położyć już sporo zasług w tej dziedzinie. Po zorganizowaniu przeżeń, Sekcji Historji Sztuki przy Wydziale I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, której prezesem jest, już na otwarciu tejże, wygłosił ciekawą i cenną rozprawę o późnym baroku wileńskim, omawiając w niej katedrę w Połocku w związku z dwuwiekowemi kościołami: Misjonarzy i Św. Katarzyny w Wilnie. Wykazał tam związek między niemi a kośc. Św. Krzyża w Warszawie i zwrócił uwagę na warszawskiego architekta Błażeja Kosińskiego, który według odnalezionego kontraktu, buduje wspaniałą katedrę unicką w Połocku w 1738 r. a więc przed powstaniem obu wileńskich kościołów — Misjonarzy i Św. Katarzyny. Rzucił mocny snop światła na te sprawy, wykazując wpływ tego budownictwa na całe ziemie b. W. Ks. Litewskiego, oraz mnóstwo innych, ciekawych a nawet doniosłych faktów, szczegółów i zjawisk, pokrewieństw i wpływów. Dał bardzo przekonywującą syntezę, w której poszczególne fakty, jeśli niektóre nawet znane to nabierają zupełnie nowego znaczenia w tem powiązaniu i oświetleniu.

Innym takim snopem światła była wygłoszona w kwietniu br., również na posiedzeniu Sekcji Hist. Sztuki, rozprawa prof. M. o twórcy kaplicy Św. Kazimierza (i najprawdopodobniej — kośc. Św. Teresy przy Ostrej Bramie), którym był jak to udowodniła ta rozprawa — Constantino Tencalla, twórca kolumny Zygmunta w Warszawie. Zdawaliśmy z tego w swoim czasie już dość obszerną relację.

Następną również doniosłą pracą z danej dziedziny był odczyt tyczący się tak cennego i tak lubianego zabytku artystycznego w Wilnie, jak — kościół Św. Anny. Rzecz ciekawa, iż mimo swej popularności, klejnocik ten nie mógł dotychczas doczekać się nietylko naukowej analizy i właściwego określenia genezy jego stylu, ale nawet prawdziwego ustalenia daty jego budowy. Tę ostatnią wyznaczono jako rok 1502 — i, tymczasem okazuje się, że trzeba odłożyć ją o kilkadziesiąt lat później. Do tego samego wniosku niemal równocześnie dochodzą: ks. Sledziewski na podstawie swoich badań archiwalnych, oraz prof. Morelowski przez analizę stylową budowli. Co się tyczy genezy stylu kościoła, to wbrew tendencjom monografistów wileńskich nic wspólnego nie ma on z niemczyzną i łączy się bezpośrednio ze sztuką wallońsko-niderlandzką. Wpływy tego wspaniałego centrum artystycznego nad Skaldą, Mozą i Renem, są bardzo rozległe w Wilnie, w architekturze zaczynając się znacznie przed powstaniem kośc. Św. Anny i ujawniając w fortyfikacach miejskich, powstałych na przełomie XV i XVI w., a w szczególności na bramie Subocz, której dokładny wizerunek przechował się wśród rysunków Smuglewicza z końca XVIII w. Jeżeli teraz podobiznę tej bramy z albumu bardzo dobrych reprodukcyj tych rysunków („Wilno przed 100 laty" Poszki) porównamy z widokami bram zamkowych i miejskich w wschodniej Francji, oraz Wallonji i Niderlandach, uderzy nas podobieństwo bramy Subocz z tamtemi. Prof. Morelowski przeporwadza dowód, że geneza jej wywodzi się z takich budowli, jak słynna brama w Langeais Spontin pod Namur, bramy w Gandawie i Haadlemie. Dwie ostatnie „Le Rabot", i „Amsterdamska", powstały zaledwie na kilka lat przed bramą Subocz.

Powstaje teraz łatwo pytanie, jakiemi drogami wpływy architektury tak odległej dochodzą do Wilna? Oto od roku 1480 rozpoczyna się nadzwyczajnie liczny napływ architektów niderlandzkich do Gdańska. Stawiają oni w tem mieście niemal wszystkie najważniejsze budowle aż do połowy XVIII w., decydując o wyglądzie miasta. Podobnemi drogami, a nawet jeszcze prawdopodobniej — przez bezpośrednie stosunki artystyczne dworu Zygmunta Aug. z Flandrją, przyszły do nas wpływy wallońsko-niderlandzkie późniejsze, których nie można w żadnym razie pominąć, jeśli się chce wyjaśnić genezę artystyczną kościoła Św. Anny w Wilnie. Upodobania do fasad szczytowych, zasadniczo pokrewnych tej na na naszym kościele, znajdujemy w Niderlandach już w drugiej poł. XVI w. Świadczą o tem bardzo analogiczne jeśli nie uderzająco podobne do fasady kośc. Św. Anny, szczytowe ściany przepięknego ratusza w Louvain. Są to te same niemal trzy wieżyczki (nie pinakle, czyli iglice na szkarpach) z których dwie boczne rozpoczynają się od ziemi, a środkowa zawieszona, temi samemi zaopatrzone balkonikami, tylko na kośc. Św. Anny te ostatnie są już tylko czemś dość odlegle pochodnem, bo jedynie ozdobami.

Bardzo ważną rzeczą jest tu podkreślenie, że w Niderlandach, a zwłaszcza w Brabancji i w Geldrji, rozwija się wspaniale wymarły już we Włoszech gotyk mimo silnego wpływu a nawet naporu włoskiego renesansu. Trwa uporczywie w ostatniej swojej fazie, t. zw. gotyku „płomienistym", którego bardzo pięknym okazem jest właśnie kośc. Św. Anny. Nazwę tę tworzy swojemi fantastycznie powyginanemi nakształt płomieni ramionami, niezmiernie dla tego stylu charakterystyczny łuk zaostrzony w kształcie karcianego znaku „pik". Łuk niewątpliwie pochodzenia wschodniego zwany „arc en accolade", czyli „wgięty", wciśnięty wdół, albo „arc en dos d'ane", czyli łuk w grzbiet ośli. Stanowi on główny motyw fasady między wieżami i powtarza się wielokrotnie na samych wieżyczkach. Widzimy to doskonale i bardzo typowo na kośc. Św. Anny. Ten łuk właśnie, jako dominantę architektoniczno-zdobniczą, widzimy na różnych przykładach niderlandzkich zabytków świeckich i kościelnych, np. w mieście Zutphen. Uczonym belgijskim, jak Vermeulen i innym, udało się ustalić, że owe budowle powstają jeszcze po roku 1550! Ta odmiana stylowa była przez architektów wallońsko-niderlandzkich tak ulubiona, że nawet we Francji i innych krajach jak się okazało, analogiczne budowle są dziełem emigrantów niderlandzkich (kościół w Albi).

Historja sztuki otwiera często zdumiewające a już zawsze niezmiernie ciekawe perspektywy w stronę najrozmaitszych pokrewieństw, najrozmaitszych dróg, które łączyły poszczególne narody, któremi chadzały ich wzajemne wpływy kulturalne wraz z politycznemi, czy ekonomicznemi. Gotyk płomienisty panuje szczególnie w Brabancji i Geldrji. I oto niedawno prelegentowi udało się znaleźć w Wilnie jeszcze jedną bardzo ciekawą nić, jeszcze ściślej wiążącą nasze miasto z tą drugą prowincją. Znaczy ją płyta nagrobna z poł. XVII w., na cmentarzu ewang.-reformowanym, pięknie płaskorzeźbiona, rodziny Ditmera v. Geldern. Na płycie jest gmerk czyli rodzaj herbu mieszczańskiego, znak rodowy Ditmera, naprowadzający prelegenta na bardzo interesujące ślady. Znak ten używany przez mistrzów sztuki gobelinowej w Brabancji, pozwala na poważne suppozycje co do działalności wymienionego Ditmera w zakresie gobelinnictwa w Wilnie. Do tej sprawy niebawem powrócimy przy innej okazji.

Powracamy jednak do kośc. Św. Anny. Prof. M. na szeregu przykładów wykazał całą bezpodstawność jakichkolwiek koligacyj jego stylu z architekturą niemiecką. Różnice między nią a budownictwem niderlandzkiem są zbyt wielkie, żeby mogły tu powstać jakiekolwiek wątpliwości, co do genezy stylu kośc. Św. Anny.

Pozostaje jeszcze kwestja daty budowy tego kościoła. Wnosząc z dat powstania większości jego pierwowzrorów niderlandzkich trzeba ją odłożyć na drugą połowę XVI w., co zresztą w zupełności zgadza się w rezultatami badań ks. Sledziewskiego.

Tak więc nareszcie dowiedzieliśmy się czegoś konkretnego i autorytatywnego o tej czarującej perełce architektury Wilna. Życzyćby sobie należało, żeby ta praca, wraz z wymienionemi na wstępie ukazała się jak najprędzej w druku, dla tych którzy na naukowych i niedostępnych dla szerszej publiczności posiedzeniach Sekcji Historji Sztuki, bywać nie mogą.

S. Z. Kl

—oXo—

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Cudowne ocalenie 6 żywcem zasypanych robotników.

Z Wołożyna donoszą, iż wczoraj rano o godz. 7 w miejscowości Krzekacze w czasie rozkopywania góry i wydobywania piasku przez grupę robotników — osunęła się część wzgórza zasypując 6 robotników: Jana Siekierę, Kazimierza Uranowicza, Piotra Pilarskiego, Adama Sieńkę, Bazylego Krajuna i Pawła Rybucia. Na wieść o tem niezwłocznie zorganizowano doraźna pomoc i przystąpiono do usunięcia piasku i odkopania zasypanych robotników. Praca trwała do godziny 1-ej po południu. Po siedmiu godzinach bezustannej pracy, przy której zatrudnionych było 75 robotników-włościan zdołano odkopać zasypanych. Jakaż była radość obecnych, gdy skonstatowano, iż wszyscy zasypani są bez poważniejszych obrażeń i żywi chociaż nieprzytomni. Jedynie K. Urbanowicz odniósł złamanie 3-ch palców u lewej ręki.

Cudowne uratowanie 6 robotników zawdzięczać należy, iż wpadli oni do głębokiego rowu, napełnionego wilgotnym piaskiem. W rowie były poczynione przez ulewę wyrwy, przez które dostawało się powietrze.

Z pogranicza.

50 OFICERÓW CHIŃSKICH PRZEJECHAŁO PRZEZ STOŁPCE W DRODZE DO BERLINA

W dniu wczorajszym przez stację graniczną Stołpce przejechała grupa oficerów chińskich, licząca zgórą 50 osób. Na dworcu w Stołpcach oficerów powitał pierwszy sekretarz ambasady chińskiej w Berlinie oraz przedstawiciel chiński z Warszawy. Oficerowie chińscy udają się do Berlina.

PO 17 LATACH WRÓCIŁ Z NIEWOLI ROSYJSKIEJ.

Ze Stołpców donoszą, iż wczoraj przejechał w drodze do Poznańskiego b. żołnierz armji niemieckiej Karol Juchno, który dostawszy się w 1916 roku do niewoli rosyjskiej, przebywał na Syberji i Kaukazie, a następnie był zatrudniony w szeregu fabrykach i instytucyj sowieckich w Rosji centralnej.

Będąc na Syberji Juchno ożenił się z p. Haliną Czerwińską, córką powstańca z 1863 roku i z nią wrócił do kraju.

KŁOPOT Z WŁAMYWACZEM CZECHOSŁOWACKIM.

Na odcinku Łoździej z granie Litwy wysiedlono niejakiego Franka Zilberga, pochodzącego z Czechosłowacji a przybyłego nielegalnie do Litwy z Polski.

Zilberg jak się okazało jest włamywaczem o międzynarodowej sławie i poszukiwany jest dotychczas przez policję kilkunastu krajów za włamania i kradzieże.

Ponieważ jednak Zilberg w Polsce nie grasował i nie jest poszukiwany przez władze śledcze ani sądy polskie — włamywacza wysiedlono zpowrotem do Litwy.

Jak się dowiadujemy będzie on odesłany pod eskortą do granic Czechosłowacji skąd pochodzi rodem i gdzie jest poszukiwany za różne przestępstwa.

WYDANIE ZABŁĄKANEGO KUPCA PRZEZ WŁADZE SOWIECKIE.

Wczoraj na odcinku granicznym Kozłowszczyzna władze sowieckie wydały naszym posterunkom granicznym zabłąkanego kupca zbożowego Stanisława Sidorowicza, mieszkańca wsi Jagody, pow nowogródzkiego. Sidorowicz w Wielki Piątek czynił zakupy we wsi granicznej Obramowicze i w czasie silnego deszczu stracił orjentację. Sidorowicz zbłądził wraz z koniem i wozem naładowanym towarem.

Zatrzymany przez władze sowieckie został osadzony w sowieckiej strażnicy Michałowka gdzie był zupełnie poprawnie traktowany przez strażników i niewątpliwie zostałby wcześniej wydany, gdyby nie zapadł na silną grypę.

UZGODNIENIE MELJORACJI GRUNTÓW W PASIE POGRANICZNYM.

Na terenie odcinków granicznych województwa wileńskiego i nowogródzkiego odbyły się lokalne polsko-sowieckie konferencje, poświęcone ostatecznemu rozstrzygnięciu sprawy przystąpienia do meljoracji gruntów położonych w pasie granicznym i neutralnym. Sprawy te zostały załatwione pomyślnie. Porozumienia te umożliwiły znalezienie pracy około 300 robotnikom, którzy będą zaangażowani do prac związanych z meljoracją w pierwszych dniach maja i potrwają do 1 listopada r. b.

OTWARCIE GRANICY POLSKO — LITEWSKIEJ DLA MAŁEGO RUCHU GRANICZNEGO.

Otwarta została granica polsko-litewska dla t. zw. małego ruchu granicznego. W pierwszym dniu otwarcia frekwencja przekraczających była dość słaba, lecz zapotrzebowania na przepustki graniczne są znaczne, tak iż należy przypuszczać że w b. r. przekroczenia granicy w sprawach rolnych będą większe, niż w ub. roku.

Kwietniowy pobór składek ogniowych.

Od 1 kwietnia 1933 r. urzędy gminne i magistraty względnie specjalnie wyznaczeni inkasenci (np. w Wilnie — ul. Zawalna 2 — biuro Inspektoratu w godz. urzędowych rozpoczęły pobór składki za przymusowe ubezpieczenie budowli od ognia w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Ogólna suma składki za cały rok bieżący preliminowana jest na 46 milj. zł., co stanowi ok. 4 milj. mniej, niż w roku ub.

Składka pobierana będzie w 2-ch równych ratach, z których jedna płatna jest w kwietniu, druga w październiku. Przeciętna składka za ubezpieczenie jednej nieruchomości wynosi około 1 3zł., o ile zaś chodzi o drobne gospodarstwa rolne, to jest ona jeszcze mniejsza.

Zapłacenie takiej niewielkiej kwoty w 2-ch ratach nie wykracza, nawet w czasie obecnego kryzysu, poza możliwości ubezpieczonych. Podkreślić należy, że jak najrychlejsze uregulowanie należnej składki leży w bezpośrednim interesie właścicieli nieruchomości, którzy powinni liczyć się z tem, że po upływie miesięcznego terminu dobrowolnego poboru składki, **nieściągnięte należności przekazane zostaną niezwłocznie do przymusowej egzekucji administracyjnej władzom skarbowym.** Przy niewielkich kwotach składek **koszty egzekucyjne i odsetki za zwłokę są nieproporcjonalnie wielkie w stosunku do sum należnych** — wobec czego dopuszczenie do przymusowej egzekucji nie wytrzymuje żadnego rachunku.

Pozatem ostatnia nowelizacja ustawy o przymusowem ubezpieczeniu budowli od ognia przewiduje w stosunku do opieszałych płatników pewne sankcje przy wypłacie odszkodowań w wypadku pożaru: mianowicie: **Zakład** jest uprawniony **do rozkładania wypłaty odszkodowania na dłuższe raty** tym pogorzelcom, którzy uchylali się od płacenia składki.

Wreszcie, niezależnie już od wyżej wspomnianych skutków, na jakie mogą być narażeni niepunktualni płatnicy, każdemu właścicielowi nieruchomości powinno zależeć na tem, aby Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w okresie dużej płatności letniej miał zebrane dostateczne fundusze na wypłatę odszkodowań pogorzelcom, co może być wtedy osiągnięte, gdy ubezpieczeni będą **punktualnie regulować przypadające na nich** składki.

Koniawa.

HARMONJA MAŁŻEŃSKA.

Zmrok. Młodzież obojga płci zaczyna się zbierać do szkoły. Kierownik p. Onoszko ze skrzypcami w rękach, nucąc piosenkę „W zielonym gaiku" uprzejmie wita przybywających. Płyną piękne melodje: „Którędy Jasiu", „Wilja", „Kas bus mocziutie" i inne. Głosy silne i przyjemne pod wprawną ręką dyrygenta, nabierają wprawy i harmonji. Rozglądam się po śpiewających. Twarze miłe, sympatyczne, ładne i brzydkie, mają wspólną cechę pogody i radości. Wśród śpiewających widać postać niewieścią, miłą i uprzejmą — to żona kierownika p. Onoszkowa. Przerwa. Koncert. Kierownik na skrzypcach, a żona na gitarze zaczynają wygrywać ludowe melodje, niejednemu słuchaczowi nogi unoszą się do góry. Ale post, więc muszą cichutko na miejscu przytupywać w takt muzyki, a już teraz po świętach — ruszą w tany.

Zapomniałem jeszcze wspomnieć o maleńkiej córeczce p. Onoszków, która czasami też „przyłącza się do gry" rodziców i powtaje zgodne trio. Życzę p. Onoszce powodzenia w dalszej pracy nad umuzykalnieniem całej okolicy Koniawy. **Obserwator.**

Sprawa obniżki taryf elektrycznych.

Równocześnie z pewną ilością elektrowni, obniżyła również cenę z prąd — Elektrownia Wileńska, ustalając dniem 1 października 1932 r. cenę 85 gr. za kwg., t. j. o 10 groszy mniejszą, niż uprzednio, pozostawiając jednocześnie wykonanie pionów na koszt miasta, czyli obniżając jeszcze bardziej właściwą opłatę za energję elektryczną. W cenie 85 gr. za 1 kwg. włączono 10 groszy na miejski Komitet Pomocy Bezrobocia, które nie można liczyć jako opłatę za energję elektryczną, wynoszącą właściwie 75 gr. kwg. minus wykonanie pionów.

Jeżeli porównamy cenę wileńską z innemi miastami, to stwierdzimy, **że nie jest ona wysoka:**

Borysław 85 gr., Brześć 90 gr., Bydgoszcz 69 gr., Biała 78 gr., Białystok 92 gr., Toruń 77 gr., Cieszyn 75 gr., Częstochowa 90 gr., Gdynia 80 gr., Kielce 95 gr., Kalisz 81 gr., Lwów 63 gr., Lublin 80 gr., Piotrków 95 gr., Sosnowiec 50 gr., Warszawa 55,5 gr., Wilno 75 gr.

Co się tyczy obniżenia cen węgla, to cena ta dla Elektrowni Wileńskiej bynajmniej nie została obniżoną o 20 proc., a naodwrót wzrosła. Do marca Magistrat otrzymywał specjalne rabaty i za groszek II płacono loco Elektrownia 44,05 zł. t. Obecnie po wyjściu ustawy, rabaty koncerny cofnęły. To cofnięcie rabatów, nawet przy ustawowej 20 procentowej zniżce węgla na kopalni, adje w rezultacie podrożenie węgla 44,69 zł. Twierdzenie więc że obniżenie taryfy elektrycznej jest konieczne, wobec obniżenia cen węgla jest niesłuszne, bo właściwie tego obniżenia niema, a naodwrót wzrost ceny węgla.

Przypuszczenie, że przy tańszym prądzie będzie większe zużycie tegoż, jest błędne; dziś każdy oszczędza i zmniejsza swoje zapotrzebowanie światła w domu i z obniżeniem ceny nie zwiększy tego zapotrzebowania — chyba w sklepach i przy reklamach. Ponieważ opłata za energję elektryczną wynosi zaledwie 2 proc. od normalnych miesięcznych wydatków obywatela, nie można przypuszczać, aby kilkuprocentowe obniżenie tej taryfy odbiło się wydatnie na budżecie miesięcznym.

Elektrownia poszła jeszcze dalej w kierunku ulżenia abonentom, ustalając taryfę dla grzejników jedną z niższych w Polsce i dając tem możność zmniejszenia wydatków na prasowanie i drobniejsze gotowanie.

Reasumując powyższe, nie widać narazie możności obniżenia zasadniczej taryfy na światło, wobec czego przygotowuje się specjalna taryfa blokowa, zależna od ilości zajmowanych pokoi i zużycia energji elektrycznej ponad określoną normę roczną. Studja nad tą taryfą będą zakończone w ciągu maja r. b. Abonenci, którzy zażądają tej taryfy będą mogli korzystać z udogodnień nieposiadania licznika rabatowego, gdyż „taryfa blokowa" będzie uwzględniała zapotrzebowanie na energję grzejną.

W taryfie blokowej, widzi się dalszy postęp Elektrowni w kierunku pozyskania abonentów dla większego zastosowania elektryczności w życiu domowem.

Przyp. redakcji. — Powyższy komunikat został nam nadesłany przez Wydział Elektryczny Magistratu m. Wilna. Jest on poniekąd odpowiedzią na jednogłośne żądanie społeczeństwa obniżenia ceny za prąd. — Odpowiedź jak widać jest negatywna, co wymaga szerszego omówienia. Odkładamy to do najbliższego numeru.

—::()::—

OFIARY.

Zamiast życzeń świątecznych składają na Sierociniec Zakładu Matki Bożej na Antokolu: — Komendant PKU. Wilno — Miasto mjr. Osowski Maksymiljan i Sędzia Felicjan Zmaczyński po 5 zł.

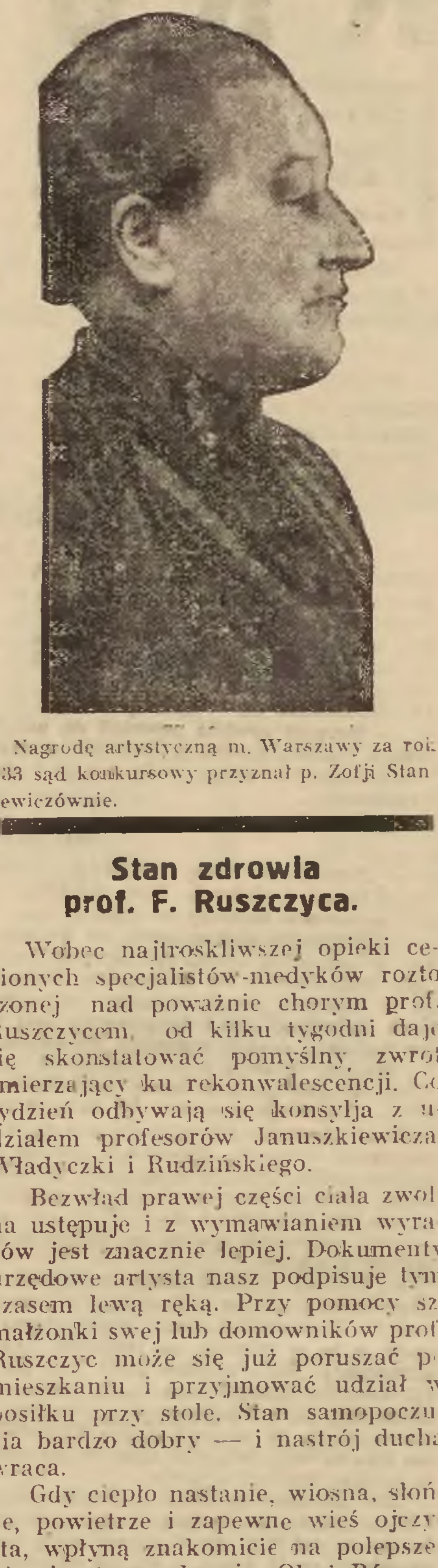
Siew przy pomocy samolotu.



W wielkich Kolchozach na Krymie przystąpiono do siewów wiosennych przy pomocy samolotów obsiewających pole, według wskazówek sygnalizowanych z ziemi.

Na zdjęciu naszem widzimy jeden z tych samolotów.

Laureatka nagrody artystycznej Warszawy.



Nagrodę artystyczną m. Warszawy za rok 1933 sąd konkursowy przyznał p. Zofji Stankiewiczównie.

Stan zdrowia prof. F. Ruszczyca.

Wobec najtroskliwszej opieki cenionych specjalistów-medyków roztoczonej nad poważnie chorym prof. Ruszczycem, od kilku tygodni daje się skonstatować pomyślny zwrot zmierzający ku rekonwalescencji. Co tydzień odbywają się konsylja z udziałem profesorów Januszkiewicza, Władyczki i Rudzińskiego.

Bezwład prawej części ciała zwolna ustępuje i z wymawianiem wyrazów jest znacznie lepiej. Dokumenty urzędowe artysta nasz podpisuje tym czasem lewą ręką. Przy pomocy sz. małżonki swej lub domowników prof. Ruszczyc może się już poruszać po mieszkaniu i przyjmować udział w posiłku przy stole. Stan samopoczucia bardzo dobry — i nastrój ducha wraca.

Gdy ciepło nastanie, wiosna, słońce, powietrze i zapewne wieś ojczysta, wpłyną znakomicie na polepszenie się stanu zdrowia. Obyż Bóg conajrychlej powrócił rodzinie i społeczeństwu tego czcigodnego ich członka i kochanego człowieka!

Druh

Przedstawiciele Związku Przedsiębiorstw Autobus. na konferencjach w Wilnie.

Jak się dowiadujemy, bawili onegdaj w Wilnie przedstawiciele Zw. Przedsiębiorstw autobusowych Rzplitej, którzy łącznie z prezesem tutejszego wojewódzkiego Związku Komunikacji Zamiejskiej p. Janem Kalabinem, zostali przyjęci przez dyrektora P. K. P. inż. Falkowskiego, dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej p. Barańskiego i przedstawiciela Dyrekcji Robót Publicznych, z którymi odbyli konferencje. Tematem narad były sprawy związane z wejściem w życie nowej ustawy o przemyśle autobusowym. Przy sposobności delegacja nawiązała bliższy kontakt z miarodajnemi czynnikami, z któremi zamierza ściśle współpracować.

Ogródki dla bezrobotnych.

Jak się dowiadujemy powstaną w Wilnie działkowe ogródki robotnicze. Tereny pod ogródki te przygotuje już w dniach najbliższych Wojew. Komitet do spraw bezrobocia. Ogródków takich urządzonych będzie narazie około stu. Potrzebną przestrzeń, około 6 ha oddał do dyspozycji komitetu Magistrat m. Wilna, wybierając na ten cel grunta w okolicy ulicy Kalwaryjskiej. Urządzeniem ogródków przyrzekł zająć się dyrektor państw. średn. Szkoły Ogrodniczej. p. Kraus. Ziemia będzie na koszt Komitetu do spraw bezrobocia zorana, użyźniona nawozem, Komitet wyda udziałowcom potrzebną do sadzenia ilość ziemniaków i nasion warzywnych. Ogródki przydzielone będą bezrobotnym, wskazanym przez komisję kwalifikacyjną Komitetu z pośród mieszkańców pobliskich ulic, Kalwaryjskiej, Łosiówki i t. d. Sprawą ogródków opiekuje się komisja, złożona z członków Komitetu do spraw bezrobocia z przedstawicieli Magistratu i zaproszonych osób.

Co będzie z teatrami wileńskiemi?

Zbliża się czas odnowienia kontraktu na dzierżawę wileńskich teatrów miejskich. Uchwała ostatniego walnego zjazdu ZASP-u, zakazująca tej instytucji prowadzenia teatrów na własne ryzyko, jest bardzo znamienna i niewątpliwie pociągnie za sobą w przyszłym sezonie teatralnym zmiany zasadnicze.

Dotychczasowe teatry ZASP-owe, na zasadzie tejże uchwały, mają być prowadzone przez zrzeszenia artystyczne lub spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Wilno staje więc w obliczu zmiany dzierżawcy teatralnego. Dotychczas jednak magistrat nie otrzymał żadnej konkretnej oferty.

Podług kursujących w magistracie pogłosek o dzierżawę teatrów wileńskich zamierza podobno ubiegać się dyrektor Zelwerowicz, który swoją pracą artystyczną w poprzedniej kadencji pozostawił jak najlepsze wrażenie, kładąc gruntowne podwaliny pod rozwój teatrów wileńskich.

Ponadto dowiadujemy się, że b. dyrektor teatru polskiego w Katowicach, a obecnie znany reżyser i artysta teatrów krakowskich p. Wacław Nowakowski, postanowił również zgłosić swą kandydaturę.

Jeżeli chodzi o magistrat, to, jak już donosiliśmy, nie zamierza on wysuwać żadnych zastrzeżeń przeciwko obecnemu kierownikowi teatrów dyr. Szpakiewiczowi, którego wysiłki i zasługi całkowicie docenia.

10000 paczek żywnościowych wysłano z Wileńszczyzny do Z. S. S. R.

Podług danych władz pocztowych z terenu wileńskiej dyrekcji P. i T. wywieziono w okresie przedświątecznym 10.000 paczek żywnościowych do Rosji sowieckiej. W porównaniu z rokiem ubiegłym tegoroczny obrót paczkowy do ZSSR uległ nieznacznemu zwiększeniu.

Kaczka o skarbie na Wileńszczyźnie

wykorzystana przez aferzystów francuskich i belgijskich.

W swoim czasie niektóre dzienniki warszawskie i krakowskie umieściły obszerne relacje o tem, iż na Wileńszczyźnie na terenie powiatu brasławskiego, w jednym z miejscowych majątków odnaleziono zakopany w ziemi w czasie wojny światowej przez cofające się wojska grupy generała Samsonowa, skarb w wysokości jednego miljona rubli w złocie.

W prasie ukazały się nawet szczegóły, a mianowicie, że właściciel wspomnianego majątku znajduje się w Warszawie i przy pomocy swego pełnomocnika, jednego z najznakomitszych adwokatów stołecznych prowadzi pertraktacje z ministerstwem skarbu, celem zapewnienia sobie udziału w odnalezionym skarbie.

Historja ze skarbem generała Samsonowa okazała się jednak tylko sprytną kaczką dziennikarską.

Po zdementowaniu tej wiadomości przez prasę ukazało się również oficjalne zaprzeczenie władz miarodajnych. Zdawało się, że cała sprawa ze skarbem została w ten sposób zlikwidowana. Tymczasem policji miejscowej sądzonem było raz jeszcze zetknąć się z tą kaczką dziennikarską.

Okazało się, że „kaczka" o skarbie generała Samsonowa podchwycona została przez prasę zagraniczną i obiegła szpalty prawie wszystkich pism zagranicznych poczynając od poważnych wydawnictw a kończąc na brukowej prasie.

Otóż kaczkę tę postanowili wykorzystać „niebiescy ptaszkowie" i aferzyści działający na terenie międzynarodowym.

Przed paru dniami do policji wileńskiej nadeszły zapytania policji francuskiej i belgijskiej o rzekomym skarbie 1 miljona rubli carskich.

Jak się okazuje policja belgijska i francuska zainteresowały się historją ze skarbem z następujących powodów:

Ostatnio we Francji i Belgji pewne osoby z grona emigracji rosyjskiej, eksploatując podaną przez dzienniki wiadomość o ujawnionym skarbie rozwinęły akcję obrony tego skarbu w interesach rzekomo emigracji rosyjskiej t. zn. przed konfiskatą go przez rząd polski.

Osobnicy ci zaczęli zbierać podpisy wśród przedstawicieli emigracji rosyjskiej oraz dość znaczne zaliczki rzekomo w celu utworzenia komitetu, któryby prowadził dalszą interwencję u rządu polskiego przez swoich pełnomocników.

Działalność tych osobników wydała się policji francuskiej oraz belgijskiej podejrzana, wobec czego dla sprawdzenia swych podejrzeń postanowiła poinformować się u źródła jak wygląda istotnie sprawa ze skarbem generała Samsonowa, rzekomo ujawnionym na Wileńszczyźnie.

Jak nas informują policja wileńska powiadomiła zagranicznych kolegów że o skarbie tym nic jej nie wiadomo i że emigranci rosyjscy padli ofiarą sprytnych oszustów, którzy kaczkę tę wykorzystali dla swych oszukańczych machinacyj. (C).

SPORT

ZEBRANIE ZARZĄDU WIL. Z. O. P. N.

W piątek, dnia 21 b. m. o godzinie 18-ej w lokalu Drukarni „Znicz" (Biskupia 4), odbędzie się zebranie Zarządu Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

OTWARCIE SEZONU ŻEGLARSKIEGO W TROKACH.

Okr. Ośrodek W. F. w Wilnie podaje do wiadomości amatorom sportu żeglarskiego, wioślarskiego i pływackiego, że z dniem 1 czerwca 1933 rozpoczyna swój sezon żeglarski w Trokach.

Zgłoszenia na poszczególne kursy przyjmuje od dnia 22 kwietnia do dnia 25 maja 1933 r. codziennie w godz. 9—15, oraz w tych godzinach udziela informacyj Okr. Ośr. W. F.

Opłata za 2-tygodniowy kurs bez wyżywienia wynosi 10 zł. dla niestow i 7 zł. dla stowarzyszonych. Zakwaterowanie w Schronisku lub dowolnie.

ŻEGLARZE, BACZNOŚĆ!

Okr. Ośrodek W. F. Wilno podaje do wiadomości żeglarzom, którzy ukończyli kursy przy Okr. Ośr. WF. w Trokach w roku 1932 i posiadają tytuł przodownika, pomocnika lub prawo samodzielnego prowadzenia łodzi żaglowej, by zgłosili się do Okr. Ośr. w celu przyjęcia ich na kursy żeglarskie jako instruktorów i kapitanów załóg. Zgłoszenia codziennie w godz. 9—15.

PIĘŚCIARZE WILNA W OBLICZU MISTRZOSTW POLSKI.

Wyjazd bokserów wileńskich na mistrzostwa Polski 21-23 bm. w Warszawie napotyka na przeszkodę z powodu zaległości pieniężnych Wil. OZB. wobec PZB. Centrala pięściarska ma zamiar nie zezwolić na branie udziału mistrzom okręgów, które nie uiściły swych należności PZB. O ile powyższe stanowisko władz pięściarstwa polskiego nie ulegnie zmianie, to bokserzy wileńscy nie zostaną dopuszczeni do mistrzostw.

Należy jednak sądzić, iż PZB. uwzględni ciężki stan finansowy Wil. OB. i nie zechce karać zawodników, którzy przecież w tym wypadku absolutnie nie zawinili.

Tegoroczne mistrzostwa zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż startować w nich ma 67 zawodników z 11 okręgów Polski. P. Z. B. dopuszcza do nich powyższą ilość na podstawie następującego klucza: Poznań, Łódź Warszawa i Śląsk po 8; Pomorze 7; Lwów 6; Kraków 5; **Wilno i Lublin po 3;** Białystok i Stanisławów po 2. Do nich dochodzą mistrzowie z roku ub., jeżeli utrzymali się w swej wadze.

Wobec ograniczenia reprezentacji Wilna do 3 bokserów, należy sądzić, iż będą nimi: Bagiński, Matiukow, Łukmin względnie Znamierowski.

W wadze muszej wystąpią: Wirski (Poznań), Rotholc (Warszawa), Maj (Białystok), Hołowacz (Lwów), Pawlak (Łódź), Kozemiński (Pomorze) i Górecki (Śląsk).

Bagiński może tu trafić do finału, o ile nie potknie się w eliminacjach na Pawlaku lub Rotholcu, agresywnych i wytrzymałych zawodników.

Waga kogucia — w której po strenowaniu mógłby być branym pod uwagę Łukmin — posiada poznańczyków: Polusa (mistrz Polski) i Rogalskiego. Z innych okręgów są zgłoszeni: Kazimierski (Warszawa), Brzęczek — (Łódź), Sworzeniowski (Kraków), Schirak (Lwów), Nawa (Śląsk) i Rozmowski (Pomorze). Tu nie mamy warunków na przedostanie się do finału.

W wadze piórkowej czołowymi zawodnikami są: Rudzki, Matuszczyk, Woźniakiewicz i Kajnar.

W wadze lekkiej mamy 10 zawodników: Sipiński (mistrz Polski), Wolniakowski (Poznań), Banasiak (Łódź), Kuszkier (Białystok), Straus (Stanisławów), Witkowski (Pomorze), Malic (Śląsk), Bąkowski (Warszawa i Białas (Stanisławów). — Również Wilno ma tu wystawić reprezentanta. Mogą być nim Znamierowski lub Matiukow. O ile ten ostatni strenuje do wagi lekkiej to jego wystąpienie będzie w niej bardziej celowe, niż w wadze półśredniej, w której miałby pięściarzy tej klasy, co Seweryniak, Arski i Garncarek.

Na kierownika wileńskiej drużyny wyznaczony jest por. Jakubianiec. **w. p. j.**

Szatan w spodnicy

czyli zemsta zdradzonej żony.

— Nie uwierzę ja, żeby to przychodziła jego żona. Gdzie kobiecie na taki przemyślny rozum! Wzięłaby pałkę i po łbie, aż w piekle przypomniałby sobie, a nie — to witrjolejem w oczy. Znaj, jak ślubna żona poniewiera! Chyba była to sama nieczysta siła w spodnicy — prz konywała z ożywieniem swoje koleżanki po miotle dozorczyni domu przy ul. Kalwaryjskiej, gdzie 2 lipca wydarzyła się dziwna historja w małem mieszkanku, zajmowanem przez ekspedjenta Piotra Januszkiewicza i jego nieślubną małżonkę, 24-letnią Barbarę Mandrykównę, robotnicę.

— A nie mów nic, kumo, nie uwierzę — irytowała się, gdy próbowano jej przerwać.— Żyli jak gołąbki. Kochali się. Choć to i grzeszna miłość była, ale miałam do nich za to dziwną słabość. Mówią wam, że była to nieczysta siła, a nie jego porzucona, ślubna niekochana żona. Tfu!..

Było zaś tak. Piotr Januszkiewicz nie kochał żony. Całem sercem natomiast przylgnął do przystojnej robotnicy, sieroty Barbary Mandrykówny. M., która pokochała go także pierwszą miłością. Zamieszkali razem, nie zważając na cięte docinki ostrych języczków. Po pewnym czasie Barbara M. zaczęła się spodziewać potomka. Zaniechała myśli spędzenia płodu i postanowiła, w porozumieniu z kochankiem, zająć się wychowaniem nieślubnego dziecka.

W tym czasie jednak na widownię dziejów ich pożycia wypływa porzucona, dysząca chęcią zemsty, prawowita małżonka Piotra J.

Pewnego dnia przychodzi niespodziewanie do ich mieszkania w czasie nieobecności Piotra i zaczyna serdecznie i z współczuciem mówić o losie biednej, oszukanej Barbary. Barbara zdziwiona nic nie rozumie. Wtedy ta mówi że pogodziła się z mężem i że skłoniła go, by porzucił kochankę. Barbara w bek.

—Powinnaś się teraz otruć, albo utopić— szeptała jej przebiegła niewiasta (jak to twierdziła sama Barbara) — Będziesz miał bękarta, staniesz się pośmiewiskiem. Utop się albo otruj...

— Przysięgał mi miłość do końca życia— łkała Barbara. — Co ja teraz pocznę?!

— Mówię ci, pogodziliśmy się i wyjeżdżamy razem do Warszawy. Zapytaj go o to. Nie mów tylko, że to ja tobie powiedziałam.

Barbara uwierzyła zapewnieniom porzuconej żony i kiedy przyszedł z pracy kochanek zapytała go, nie mówiąc nic o wizycie.

— Wyjeżdżam do Warszawy, mam tam otrzymać pracę — posłyszała w odpowiedzi ku swej rozpaczy i przekonała się, że oszukano ją w nieczny sposób.

Z początku chciała odebrać sobie życie. Pewnego dnia, przechodząc obok jednego z kościołów, kupiła od jakiejś kobiety flaszeczkę z kwasem siarczanym. (Jeżeli Barbara M. mówi prawdę to stwierdza w ten sposób jako naoczny świadek istnienie w Wilnie oryginalnego „pogotowia dla dezerterów życia i mścicieli" w postaci wędrownych składów przeróżnych trucizn i płynów gryzących).

Przeznaczyła ją dla siebie, lecz potem w głowie jej powstał inny plan. Poco ma odbierać sobie życie? Nie będzie miało to żadnego sensu. Lepiej zemści się na niewiernym kochanku.

Nazajutrz rano, kiedy Piotr J. leżał jeszcze w łóżku, Barbara oblała go kwasem siarczanym. Zeszpeciła straszliwie twarz, pokaleczyła pierś i ręce, ponieważ powstały strupy skóry, utrudniające nawet ruch lewej ręki.

Ku tragicznej rozpaczy oszukanej przez podstępną, porzuconą żonę, Barbary, wyjaśniło się, że Piotr J. nie myślał nawet o zgodzie z żoną i nie miał zamiaru porzucać kochanki.

Barbarę jednak postawiono w stan oskarżenia za zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała. Tymczasem urodziło się dziecko, które pogodziło kochanków. Piotr J. wybaczył jej wszystko. Kiedy wczoraj stanął przed sądem oświadczył, że żyją ze sobą w najlepszej zgodzie i żadnej urazy do niej nie czuje.

— A nie boi się pan, że po raz drugi obleje kwasem siarczanym? — zapytał przewodniczący kompletu sędziowskiego, prezes Brzozowski.

— Spodziewam się, że nie. Nie uczyni tego po raz drugi.

Po krótkiej naradzie sąd orzekł, skazać Barbarę M. za zadanie uszkodzenia ciała na dwa lata więzienia i wykonanie kary zawiesić na lat pięć.

— Sąd skazał was na dwa lata więzienia, ale jeżeli w ciągu pięciu lat nie popełnicie żadnego przestępstwa, kara ta będzie wam darowana — wyjaśnił przewodniczący i dodał: — A teraz idźcie do domu, wychowujcie dziecko i żyjcie w zgodzie. **Włod.**

—::()::—

RADJO

WILNO

CZWARTEK, dnia 20 kwietnia 1933 r.

11.40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12,10: Muzyka z płyt. 13,20: Kom. meteor 14,40: Program dzienny. 14,45: Wesołe włoscy (płyty). 15,15: Giełda rolnicza. 15,25: Komunikat Akad. Koła Misyjnego. 15,35: „Opieka społeczna nad dziewczętami" — odczyt. 15,50: Koncert dla młodzieży. 16,25: Francuski. 16,40: „Wizyta mikrofonu w zakładzie rentgenologicznym Kasy Chorych w Wilnie" — reportaż. 17,00: Utwory Jana Brahmsa — (płyty). 17,40: Odczyt aktualny. 17,55: Progr. na piątek. 18,00: „Odrodzenie Państwa Polskiego" — odczyt 18,20: Wiad. bieżące — 18,25: Odczytanie wierszy konkursowych. — 19,00: Codzienny odcinek powieściowy. 19.10: „Codzienne życie białoruskiego djabła" — pogad. wygł. Wanda Dobaczewska. 19,30: Recytacje w wyk. Tadeusza Byrskiego. Utwory Jerzego Zagórskiego ze zbiorku „Ostrze mostu". — 19,45: Pras. dz. radj. 20,00: Koncert. Wiad. sport. Dod. do pras. dz. radj. — 21,30: Słuchowisko. 22,15: Muzyka taneczna. 22,55: Kom. meteor. 23,00: Retransmisja stacji zagranicznej.

WARSZAWA.

CZWARTEK, dnia 20 kwietnia 1933 r.

15,50: Płyty. 16,40: Odczyt z cyklu „Ukochania przyrody ojczystej". 18,00: Odczyt p. „Odrodzenie Państwa Polskiego". 19,20: Komunikat Rolniczy Przysposobienia Rolniczego — inż. Z. Kobyliński. 19,30: Kwadrans literacki pt. „Walenty" — nowela G. Karskiego. 22,00: Muzyka taneczna ze Lwowa.

NOWINKI RADJOWE.

REPORTAŻ Z LECZNICY.

Nie w charakterze pacjenta, lecz jako gość zgłosi się dzisiaj o godz. 16.40 mikrofon wileński w Kasie Chorych, aby posłuchać co się dzieje w tej ruchliwej i pracowitej instytucji. Reportaż radjowy prowadzi p. H. Hohendlingerówna.

DJABEŁ BIAŁORUSKI.

W feljetonie p. t. „Codzienne życie białoruskiego djabła", który dzisiaj o godz. 19.10 wygłosi przed mikrofonem p. Wanda Dobaczewska usłyszą radjosłuchacze charakterystykę ciekawych wierzeń i zabobonów ludu wiejskiego głównie z Mińszczyzny i Nowogródczyzny, osnutych dookoła postaci „złego".

Zmiana klimatu.

Gorąco czy zimno?

Badania geologiczne skorupy ziemskiej dowodzą niezbicie, że w każdej szerokości geograficznej w mniej lub więcej odległej przeszłości panował klimat całkiem odmienny od tego, jaki jest w chwili obecnej. Wykopaliska i pozostałości zwierząt i roślin dowodzą, że wraz ze zmianą klimatu zmieniała się również fauna i flora. W strefie umiarkowanej panował kiedyś klimat podzwrotnikowy, był wszakże — i to niejeden — okres lodowcowy.

Mimowoli nastręcza się pytanie, czy obecny nasz klimat zmienia się, zmierzając ku znacznemu jakiemuś oziębieniu, czy też przeciwnie zbliżamy się znów do jakiegoś okresu podzwrotnikowego.

Niestety, na pytanie to z całą pewnością odpowiedzieć niepodobna. Przeciętna temperatura roczna np. Warszawy za okres 50-letni (od 1851 do 1900) wynosi 7,6 stopni ciepła. Od r. 1900 zdarzały się odchylenia w obie strony, tak np. r. 1924 wskazywał przeciętną temperaturę (dla Warszawy)—7.0 st., r. 1929, który był rokiem nader surowej zimy, nawet 6,6. Ale mamy również cały szereg lat z wyższemi cyframi: r. 1928—7,8 st., r. 1930 — 8,7 st. i t. d.

Insolacja (nasłonecznienie) przeciętna dla Warszawy za okres 10-letni (1908—17 r.) wynosi 1.647 godzin rocznie, dla Hamburga 1.465 i dla Paryża — 1.658 godzin. I tutaj np. r. 1920 daje cyfry wyższe, rok 1921 również, r. 1918 — dla Warszawy wskazuje cyfrę wyższą, dla Hamburga i Paryża niższą, r. 1922 — dla Warszawy i Paryża — wyższą, dla Hamburga — niższą, r. 1930 dla Warszawy pod względem nasłonecznienia jest „klęskowy" i t. d.

Jednem słowem obserwacje czynione w ciągu kilkudziesięciu lat nie dają wcale podstawy do wyciągania jakichwolwiek wniosków w kwestji zmiany klimatu. Jeżeli się ona nawet odbywa, dzieje się to tak powoli, że całe pokolenia nie są w stanie tego zauważyć. Niema roku tak wyjątkowego, o którymby nie można było powiedzieć, że takiego jeszcze nie było.

Najlepszym tego dowodem jest zima 1928/29, która jednak przed stu zgórą laty już się zdarzyła. Miał słuszność nestor ogrodnictwa naszego, prof. E. Jankowski, mówiąc na parę lat przed surową zimą 1929 r., że ponieważ ostrej zimy już dawno nie było właśnie dlatego ogrodnicy powinni się jej spodziewać i zabezpieczyć wrażliwsze drzewa i rośliny przed mrozami. Z równem powodzeniem możemy się spodziewać zarówno łagodnej (jak w r. 1924/25) lub ostrej zimy, jak gorącego lub chłodnego lata. Jakiejś tendencji trwałego ocieplenia się lub oziębiania klimatu naszego meteorologja dotąd stwierdzić nie mogła.

Zdarzyć się może natomiast jakiś kataklizm, w rodzaju potopu lub gwałtownych wybuchów wulkanów, które spowodować mogą daleko idące zmiany. Potop biblijny jest obecnie faktem naukowo stwierdzonym, a istnienie i następnie zniknięcie Atlantydy znajduje w historji i badaniach geologicznych coraz więcej faktów potwierdzających tę hipotezę.

Może się również zdarzyć to, co już podobno było, mianowicie zmiana położenia biegunów kuli ziemskiej. Albowiem i to się już kiedyś wydarzyło, jak dowodzą znajdowane pod biegunami w dużej ilości resztki roślinności podzwrotnikowej i zwierząt, które żyć mogły jedynie w klimacie gorącym. Wypadek ten zaszedł prawdopodobnie raptownie, przewidzieć go wszakże nauka w jej stanie obecnym nie może.

Ponieważ obserwacja długich dziesiątków lat nie daje podstawy do wnioskowania ani o powolnej zmianie klimatu naszego, ani tembardziej o zbliżającym się jakimś raptownym kataklizmie, w rodzaju potopu lub odwrócenia się biegunów, przeto możemy spokojnie spać. Jeżeli nawet wydarzy się taki kataklizm nie zdążymy go zapewne stwierdzić, gdyż niszczące jego działanie będzie zbyt szybkie. **Z.**

Sekwestrator w roli kasy pożyczkowej.

— Pożycz, braciszku kilkadziesiąt złotych. Przecież możesz to uczynić, mając do dyspozycji tysiące. Nie wahaj się, nie zważaj na skrupuły, potrzebne mi są pieniądze, dawaj i nic nie gadaj — nalegał brat sekwestratora gminy turgielskiej Józefa Wincełowicza, „naciągając" go na pożyczkę.

— Ależ są to pieniądze gminne. Wpłacano mi je na poczet podatków — bronił się sekwestrator.

Brat jednak nalegał bardziej intensywnie, niż ten się bronił i w rezultacie Wincełowicz pożyczył.

— Pożycz mi pan parę setek oddam panu natychmiast, jak tylko żona otrzyma zaległą emeryturę — prosił rachmistrz, urzędu gminy turgielskiej Szymon Bulski, będący jakby zwierzchnikiem sekwestratora.

Biedny sekwestrator nie mógł odmówić i pożyczał. Potem zaś, będąc sam w potrzebie, „pożyczał" także sobie, aż suma braków doszła do niepokojącej cyfry 2.353 złotych.

Za przykładem sekwestratora poszedł zastępca wójta, Michał Atraszkiewicz, i z pieniędzy gminnych, wyegzekwowanych przez siebie od płatników, pożyczył również ponad sto złotych.

O tym dziwnym zwyczaju pożyczkowym dotarła wieść do wójta, który pełen niepokoju powiadomił władze nadzorcze. Przybyła komisja i stwierdziła, że sekwestrator i zastępca wójta przywłaszczyli z pieniędzy powierzonych im pierwszy 2,353 złote drugi 114 złotych.

W rezultacie na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Wilnie znaleźli się wczoraj: sekwestrator zastępca wójta, rachmistrz Szymon Bulski i wójt gminy, Paweł Aleksiuk — dwaj ostatni pod zarzutem zaniedbania obowiązku kontroli czynności sekwestratora.

Po dłuższym przewodzie sądowym, wina sekwestratora i zastępcy wójta została udowodniona. Józef W. dostał dwa lata. Michał A. jeden rok więzienia — z zawieszeniem wykonania tej kary na lat pięć.

Rachmistrza i wójta wobec braku dowodów winy uniewinniono. *Włod.*

KRONIKA

Czwartek 20 Kwiecień	Dziś: Sulpicjusza Jutro: Anzelma Wschód słońca — g. 4 m. 30 Zachód „ — g. 6 m. 40

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 19/IV — 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 53
Temperatura średnia + 2° C.
„ najwyższa + 4° C.
„ najniższa 0° C
Opad 8
Wiatr: zachodni.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: rano deszcz po poł. wypogodz.

OSOBISTA

— **Wyjazd ministra Miedzińskiego i wojewody Kirtiklisa.** Wczoraj opuścili Wileńszczyznę po kilkudniowym pobycie p. wojewoda pomorski Stefan Kirtiklis i b. minister Bogusław Miedziński, którzy spędzili tu święta Wielkanocne. P. wojewoda Kirtiklis odjechał bezpośrednio do Torunia, p. minister Miedziński do Warszawy.

— **Starosta grodzki powrócił do urzędowania.** Starosta grodzki p. Kowalski powrócił z kilkudniowego urlopu świątecznego i objął urzędowanie.

MIEJSKA.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** Termin najbliższego posiedzenia Rady Miejskiej został ostatecznie ustalony na dzień 27 bm.

— **Regulacja budownictwa na Zwierzyńcu.** — Magistrat opracował przepisy regulujące budownictwo na Zwierzyńcu. Dzielnica ta w ostatnich latach wykazuje największy ruch budowlany. Co roku powstają tam nowe budowle, prawie wyłącznie drewniane.

Przepisy te mają być zatwierdzone przez Radę Miejską na najbliższem posiedzeniu.

— **Rejestracja rowerów.** W dniu 18 bm. wydział komunikacji magistratu przystąpił do rejestracji rowerów. Rejestracja potrwa do połowy maja. Codziennie zgłaszają się posiadacze rowerów, których numeracja zakańcza się do 100, 200, 300 i t. d.

Przy rejestracji uiszcza się opłatę w wysokości 4 złotych.

— **Zmiana rozkładu jazdy na linji Nr. 7.** Zapowiadana zmiana w przebiegu autobusów linji Nr. 7 nie została jeszcze wprowadzona w życie, a to ze względu na trudności natury technicznej. Nowy rozkład jazdy jest już w opracowaniu. Zmiany kursowania autobusów na tej linji będą uwidocznione na słupach orjentacyjnych. W związku z tem kierownictwo komunikacji miejskiej usunęło już słupy ze starym rozkładem jazdy.

Jak wiadomo dyrekcja autobusów miejskich projektuje przyśpieszyć kursowanie autobusów na tej linji, dzięki czemu wozy będą przebiegać co 15 minut, a nie jak dotychczas co pół godziny.

SPRAWY SZKOLNE

— **Walne zgromadzenie członków Związku Absolwentów Gimnazjum Jezuitów w Wilnie** odbędzie się dn. 21 kwietnia b. r. o godz. 10.30 w lokalu Związku.

W sobotę 22 b. m. odbędzie się akademja i Święcone, oraz zabawa taneczna z okazji obchodu 5-lecia istnienia Związku.

— **Podziękowanie.** W okresie zimowym, kiedy znaczna część dziatwy szkół powszechnych w Wilnie znajdowała się w krytycznem położeniu, cierpiąc z powodu niedostatku bezrobotnych przeważnie rodziców, chłód i głód w domu, znajdowała ona ciepłą izbę i gorącą strawę w szkole. Że tak było, zawdzięcza życzliwej opiece społeczeństwa, a szczególnie pewnych instytucyj, między któremi wymienić należy D-two 6 p. p. Leg., dostarczające w ciągu kilku zimowych miesięcy na cele dożywiania dzieci szkoły powszechnej, specj. Nr. 1, trzydzieści porcyj żołnierskich. Za hojną ofiarę, dzięki której dziatwa przetrwała w zdrowiu do wiosny, serdeczne podziękowanie składa na ręce P. Pułkownika Biestka

Komitet Nauczycielski i Grono Nauczycielskie Szkoły Nr. 1.

— **Wznowienie wykładów w szkołach.** W d. wczorajszym rozpoczęły się normalne zajęcia w szkołach średnich i powszechnych. Ferje świąteczne w roku bieżącym trwały zaledwie tydzień.

WOJSKOWA.

— **Przygotowania do poboru rocznika 1912** Wczoraj wyjechał do Grodna komendant tutejszego PKU., major Ossowski, w celu wzięcia udziału w konferencji komendantów P. K. U. z terenu D. O. K., zwołanej przed poborem rocznika 1912-go.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R.** zawiadamia, iż w końcu kwietnia r. b. uruchamia II grupę kursu języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego — dla swych członków i ich rodzin. Wykłady będą odbywać się 3 razy tygodniowo. Koszt uczestnictwa 5 zł. miesięcznie od osoby. Zapisy przyjmuje Sekretarjat Koła codzień od godz. 18 do 20.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Ze Związku Pań Domu.** Dziś, dnia 20 kwietnia, w sali T-wa Kredytowego (Jagiellońska 14) p. Barbara Wołodźkowa odczyta sprawozdanie z Ogólnego Zjazdu Delegatek Z. P. D. w Warszawie. W części drugiej docent dr. Wacław Zaleski wygłosi odczyt p. t. „Higjena osobista kobiety". Początek o godz. 6. Wstęp wyłącznie dla pań.

— **Odczyt ks. Jana Rzymełko.** Zarząd Reprezentacyjnego Kasyna Podoficerów Zawodowych Garnizonu Wilno, zawiadamia, iż w dniu 23 kwietnia rb. w Sali Kasyna (Tatarska 5) o godz. 17 ksiądz Jan Rzymełko Superjor XX Misjonarzy i były Wizytator XX Misjonarzy w Brazylji wygłosi odczyt z przezroczami pt. „Kolonizacja Polski w południowej Brazylji".

Wstęp bezpłatny.

RÓŻNE.

— **Nakazy na podatek obrotowy.** W bieżącym tygodniu władze skarbowe rozsyłają nakazy płatnicze na państwowy podatek przemysłowy od obrotu za rok 1932. Podatek ten winien być wpłacony do dnia 15 maja.

— **Przygotowania do otwarcia sezonu rolnego.** W przyszłym tygodniu odbędą się dwa posiedzenia Komisji rozjemczej do spraw rolnych z terenu powiatu wileńsko-trockiego. Komisja ma uregulować szereg zatargów i spraw związanych z rozpoczynającym się sezonem rolnym.

ZABAWY

— **Pierwszy Bal Perkalowy.** — Koło Pań LOPP przy Wojewódzkim Komitecie Kolejowym LOPP. w Wilnie, w dniu 2 maja r. b. w salonach Ogniska Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, ul. Kolejowa Nr. 19, urządza pod łaskawym protektoratem p. dyrektorowej Kazimierzowej Falkowskiej 1szy Wielki Bal Perkalowy".

Ze względu na doborowy zespół orkiestry jazzbandowej oryginalne niespodzianki i nagrody za najładniejsze i najbardziej pomysłowe suknie perkalowe, bal powyższy zapowiada się nadzwyczaj efektownie — uwzględniając już olbrzymie zainteresowanie wśród szerokich mas członków, członkiń i sympatyków LOPP.

W celu uniknięcia zrozumiałego natłoku komitet balowy komunikuje, że zaproszenia i bilety już można nabywać w Dyrekcji Kolejowej parter, pokój Nr 1 w cenie: dla gości 2 zł. i członków po 1 zł. 50 gr.

Ilość biletów ograniczona.

Obowiązują stroje wieczorowe.

Dochód przeznacza się na X Tydzień Lotniczy.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance** — gra codziennie aż do poniedziałku 24 kwietnia włącznie o godz. 8 w. jedną z najlepszych komedyj współczesnej literatury scenicznej — „Lekarz bezdomny", którego autor — Antoni Słonimski jest jednym z najciekawszych i najbardziej cenionych talentów pisarskich.

— **„Czerwony kapturek".** — Jedna z najpiękniejszych baśni dziecięcych ukaże się w niedzielę dnia 23 kwietnia o godz. 12 w poł. po cenach zniżonych.

— **Sukces „Czerwonej limuzyny" — Łopalewskiego** — zwiększa się z każdem przedstawieniem, bo coraz szersze masy publiczności zainteresowane ciekawą sztuką znanego i lubianego autora wileńskiego, wypełniają salę teatru na Pohulance.

„Czerwona limuzyna" ukaże się w niedzielę dnia 23 kwietnia o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych.

— **Wznowienie „Wesela" — Wyspiańskiego!** Teatr na Pohulance pracuje intensywnie pod sprężystą ręką dyr. Szpakiewicza nad uroczystem wznowieniem nieśmiertelnego dzieła Wyspiańskiego — „WESELE". „Wesele" Wyspiańskiego od kilku lat nie było grane w Wilnie, to też z pewnością tak starsze jak i młodsze pokolenie powita z radością wiadomość o wtorkowej (dnia 25. 4.) premjerze w Teatrze na Pohulance, do której reżyser, artyści, pracownie malarskie pod wodzą Makojnika i kostjumernie, przystąpiły z całym pietyzmem i tak serdecznem skupieniem, jakie tylko mocarne i wielkie słowo Wyspiańskiego — wywołać może.

— **Teatr muzyczny „Lutnia". Pożegnalne występy Janiny Kulczyckiej. — Przedstawienia propagandowe.** Dziś po cenach propagandowych ciesząca się wielkiem powodzeniem melodyjna operetka Falla „Fijołek z Montmartre" z J. Kulczycką w roli głównej.

Jutro w piątek również po cenach propagandowych wspaniale wystawiona, wartościowa operetka Lehara „Carewicz" w wykonaniu najwybitniejszych sił zespołu z J. Kulczycką, Dembowskim i Szczawińskim na czele.

— **Rewja wiosenna.** W sobotę najbliższą grana będzie po raz ostatni barwna rewja „Pociąg wiosenny" z udziłem J. Kulczyckiej świetnej interpretatorki piosenek. Ceny zniżone.

— **„Marica" — Kalmana.** Przygotowania do najbliższej premjery przepięknej operetki Klmana „Mrica" — dobiegają końca. — Opertka ta w oprcowaniu reżyserskiem M. Tatrzańskiego ukaże się na początku przyszłego tygodnia. Nową bogatą wystawę przygotowują prcownie teatralne pod kierunkiem art. — mal. J. Hawryłkiewicza.

NA WILEŃSKIM BRUKU

WYBICIE SZYB W KOMISARJACIE.

Wódkę pili szyby bili.

Podczas zabawy świątecznej przy ul. Obozowej 62 pomiędzy gośćmi wynikła kłótnia, która rychło zamieniła się w bójkę. W czasie bójki zdemolowano całe mieszkanie. Szyby zostały wytłuczone wraz z ramami. Pozatem zostali poważnie poranieni nożami Jan Słin (Obozowa 42) oraz Bolesław Gmura (Wierzbowa 20), których pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala św. Jakóba.

rzybyła na miejsce wypadku policja zatrzymała sprawców. Okazali się nimi bracia Józef i Jan Sawiccy. Zawezwano do nich również pogotowie ratunkowe, gdyż okazało się, że obaj Sawiccy są również pobici. W chwili przybycia pogotowia ratunkowego obaj zatrzymani stawili policjantom oraz sanitarjuszom zacięty opór. Awanturnicy usiłowali przytem zdemolować urządzenie komisarjatu wybijając dwie szyby oraz rozbijając siedem flaszek z lekarstwem.

Dopiero po dłuższych wysiłkach udało się ich obezwładnić i opatrzyć. (c).

W ZAMROCZENIU ALKOHOLEM.

P. W. zam. przy ulicy Trockiej 15, z powodu świąt (było to drugiego dnia — data o której bohater tego zajścia nigdy nie zapomni) tak się uraczył alkoholem, że zapomniał o wszelkich zasadach przyzwoitości i sprowadził do swego mieszkania — kochankę

Naturalnie, że żona W. zareagowała w sposób odpowiedni żądając od bezczelnego męża by niezwłocznie opuścił mieszkanie wraz z kochanką. To tak dalece podenerwowało p. W., że w przystępie złości za niegościnność żony porwał butelkę i z całej siły uderzył ją po głowie.

Nieszczęśliwa kobieta padła nieprzytomna na podłogę. Mąż widząc co uczynił nie przeraził się i wraz z przyjaciółką opuścił mieszkanie pod akompanjament płaczących dzieci, które stały się świadkami tego smutnego zajścia. Krzyki dzieci zwabiły sąsiadów którzy zawezwali pogotowie ratunkowe.

Kobietę udało się uratować. Powiodomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenie. (c).

Konferencja X tygodnia L.O.P.P. na terenie kolejowym.

Utartym zwyczajem przed każdym propagandowym tygodniem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, celem lepszego przeprowadzenia akcji uświadamiającej, odbywają się w Wilnie zjazdy z terenu całe Dyrekcji Kolejowej. Zwoływane są przez Dyrektora kolei na wniosek Zarządu Wojewódzkiego Komitetu Kolejowego LOPP. przyczem uczestnikami są z reguły naczelnicy wydziałów, naczelnicy oddziałów, kierownicy ważniejszych urzędów na linji, przedstawiciele organizacyj społecznych i związków kolejowych, oraz delegaci organizacyj lotniczych na linji wraz z Zarządem Komitetu w Wilnie.

Na ostatnio odbytej konferencji z okazji zbliżającego się X tygodnia poświęconego propagandzie lotnictwa, wzięło udział około 60 uczestników z Wilna i prowincji.

W jednodniowych obradach toczących się w sali konferencynej dyrekcji kolejowej, wzięli udział prócz przedstawicieli urzędów i organizacyj dyrektor kolei inż. Falkowski, wicedyrektor inż. Mazurowski, poseł na sejm Stępiński, oraz senator Lempke, który jednocześnie przewodniczył zjazdowi.

W toku obrad dominującą myślą było hasło „wszyscy pracownicy kolejowi i ich rodziny do szeregów L. O. P. P."

Ze względu na jubileuszowy charakter zbliżającego się tygodnia lotniczego, bowiem w maju upływa dziesięć lat jak powstała i pracuje zasłużona instytuca jaką jest Liga, winien on być zorganizowany możliwie uroczyście. Przemawia za tem jeszcze i powaga chwili w jakiej żyemy, ponieważ nad naszą zachodnią granicą gromadzą się chmury, do rozpraszania których powinniśmy się należycie wszechstronnie przygotować.

W tym więc celu zjazd, który ukonstytuował się jako Komitet X tygodnia propagandowego, postanowił wydać odezwę do społeczeństwa kolejowego, nawołując go do gremjalnego zapisywania się do Ligi.

Następnie chcąc aby organizacja posiadała widomy znak swego istnienia postanowiono ufundować sztandar Wojewódzkiemu Komitetowi L. O. P. P., przyczem doraźnie zainicjowana zbiórka na sali obrad dała 81 złotych.

Dyrektor kolei kilkakrotnie zabierając w toku dyskusji głos, podniósł charakterystyczny objaw stosunku do spraw obrony powietrznej ze strony biedniejszych pracowników kolejowych, którzy więcej się interesują lotnictwem niż pracownicy lepiej materjalnie sytuowani. Nawoływał przeto do rozwinięcia jak najintensywniejszej akcji werbowniczej, aby na terenie Dyrekcji Wileńskiej wszyscy zarówno pracownicy jak i rodziny znaleźli się w szeregach Ligi. Szczególnie należy popierać zapoczątkowane organizowanie kół pań LOPP.

Z ważniejszych uchwał powziętych w wyniku obrad wymienić należy następujące: zwrócić baczniejszą uwagę na urządzanie pomieszczeń uszczelnionych przystosowanych do obrony przeciwgazowej. Rozwinąć silną propagandę o okropnościach wojny, której w naszych warunkach można uniknąć przez należyte przygotowanie się, dołożyć starań, aby jubileuszowy tydzień propagandy lotnictwa wypadł dobrze.

MIGNON G. EBERHART. 3

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego,

Wzburzenie opadło. Powróciło grzeczne, konwencjonalne opanowanie, twarze ubrały się w uprzejme uśmiechy. Przypomniano sobie o formach towarzyskich. Brunker zajął się bagażami, goście rozeszli się na odpoczynek. Ciotka Łucja znikła cicho razem z wózkiem w drzwiach swego pokoju. Matil powiedziała coś Julianowi Barre'owi o winie do obiadu i elegancki pan skierował się z Brunkerem w stronę kuchni. Haniebnie wysokie obcasiki baronowej von Turcum zastukały lekko na schodach. Helena przystanęła chwilę na galerji i zwróciła się do męża, który słuchał z roztargnieniem, patrząc wdół, jak mi się zdawało, na ciemną główkę Matil. Pomimo ogólnego zamieszania nie omieszkałam zwrócić uwagi, że do pokoju, pod którego progiem wył pies, wszedł Gerald Frawley Matil, ja i O'Leary zostaliśmy na środku pokoju. Chciałam pójść za ciotką Łucją, lecz znaczące spojrzenie szarych oczu O'Leary'ego osadziły mnie na miejscu. Szczerze mówiąc, rada byłam z tego, bo ciekawość poprostu mnie roznosiła.

Drzwi pokoju Heleny zamknęły się ze stukiem i O'Leary rzekł:

— Ten hall jest taki rozległy, że nas nikt nie usłyszy. Usiądźmy tu na sofie. W samym środku. A propos, panno Matil, panna Sara zainteresowała się kolekcją latarń. Musi jej pani o nich odpowiedzieć. Nie przypuszczałam, że to taka bogata kolekcja. Ojciec pani musiał wydać na nią ładne grosze. Niech pani tu usiądzie, panno Saro. Czy pani wygodnie, panno Matil? Jeżeli która z pań jest zmęczona, możemy odłożyć naszą konferencję do jutra. Nie? Doskonale. Panno Matil, niech pani będzie wobec tego łaskawa powtórzyć nam to, co usłyszałem od pani wczoraj w mojem biurze. Ale obszerniej. Chcę sobie wszystko odświeżyć w pamięci. I — jak już pani mówiłem — panna Sara będzie nam ogromną pomocą.

Matil zawahała się, a on zapytał, pochylając się ku niej:

— Panno Matil, czy to są ci sami goście, którzy byli przed pięciu laty świadkami tragedji — z ojcem pani?

— Ci sami — odparła panna. — Ci sami z wyjątkiem pana i panny Sary.

— A służba?

— Również ta sama. Nawet Jerycho był wtedy z nami... należał od ojca.

O'Leary oparł się o poręcz. Oczy jego wydawały się w tej chwili przezroczyste. Był ubrany — jak zwykle — starannie i elegancko. Koszula uderzała świeżością, a popielaty garnitur krojem. Kasztanowate włosy przylegały gładko do głowy, z twarzy biło uprzejmością i spokojem. Matil siedziała nawprost niego. Była teraz blada, tak że oczy jej robiły wrażenie intensywnie czarnych. Jerycho kulił się żałośnie u jej boku, przyczem jego długi nos dotykał co chwila jej rączki. Zauważyłam, że patrzył na nas obojętnie, bez cienia przyjacielskości, właściwej jego rasie.

— I służba ta sama — powtórzył cicho O'Leary. — Cie-ka-we. Jakim sposobem udało się pani zebrać całą paczkę? Zważywszy na okoliczności, nikt nie mógł uznać tej wizyty za przyjemność. Dlaczego nie odmówili?

— Proste — odparła Matil. — Bali się.

— Bali się — powtórzył po chwili zamyślony O'Leary. — T...ak. Nie chciałbym denerwować, panno Matil, ale niech pani będzie taka dobra i opowie o wszystkiem pannie Sarze.

— Nie jestem zdenerwowana — odpowiedziała spokojnie dziewczyna.

— Noszę to w sobie od pięciu lat, jak zresztą wszyscy dziś tu obecni. Pięć lat temu zamordowano w tamtym pokoju mojego ojca.

Spodziewałam się czegoś podobnego, ale pomimo to zabrakło mi tchu z wrażenia.

— Zamordowano — powtórzyła chłodno Matil. — I morderca znajduje się pod tym dachem, w którymś z tamtych pokoi.

Rozdział II.

Wśród wielkiej ciszy słychać było tylko szum wichru, szturmującego do ścian i szelest śniegu o szyby. Słyszałam w sobie dwa głosy. Jeden mówił:

— Musiało się oziębić. Śnieg tnie w okna niczem grad.

A drugi powtarzał:

— Morderca jest pod tym dachem Pod tym dachem. Pod tym dachem.

Niesłychany spokój Matil zrobił na mnie niezrozumiałe złowieszcze wrażenie. Aż mnie szyja zabolała, tak mi się zachciało obejrzeć za siebie, na galerję, na szereg zamkniętych drzwi. Opanowałam się z wielkim trudem.

O'Leary obserwował spokojnie młodą dziewczynę. Jestem pewna, że zauważył jej bladość, kurcz rąk, zaciśniętych naokoło poręczy krzesła i wściekłe bicie pulsu na skroni, którego nie zdołała opanować. Jerycho poruszył się, złożył jej łeb na kolanie i zajrzał smutnie w twarz.

— Będziemy mieli przykrą noc — powiedział O'Leary. — Czy tu często bywają takie zawieje śnieżne?

Matil podniosła na niego powieki, podobne do atłasowych płatków i spuściła je ciężko.

— Zdaje się. Starzy ludzie mówią, że na tem pustkowiu wszystko się może zdarzyć — urwała i dodała szeptem: — I mają rację.

Pomimo, że w hallu było gorąco i duszno, przeszły mnie zimne dreszcze.

— O ile się orjentuję — rzekł O'Leary — rzecz miała się tak: Ojciec pani przyjechał tu z gośćmi na polowanie — na tydzień — i został którejś nocy zastrzelony — u siebie w pokoju — w chwili gdy szykował się do spania. Okno było zamknięte od wewnątrz i drzwi frontowe tak samo. Wystrzał słyszano zupełnie wyraźnie.

Urwał i spojrzał pytająco na Matil, która poruszyła nerwowo rękami.

— O, zupełnie wyraźnie — szepnęła zlekka zeschniętemi ustami, ukazując głębie trwożnych źrenic.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.